Nr 308 — We Lwowie Piątek dnia 6. Listopada 1891. — Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dakca: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ustąpienie Staroczechów.

Lwów 5. listopada.

Staroczesi jeszcze są. W izbie posłów rady państwa przestali oni istnieć jako stronnictwo polityczne, skutkiem tego i wpływ ich na sprawy parlamentarne we Wiedniu zmalał do zera, niemniej jednak zatrzymali jeszcze mandaty sejmowe i zachowanie się ich może ważny wywrzeć wpływ na sprawy czeskie. W chwili obecnej zanosi się właśnie na decyzję ze strony Staroczechów, która zapewne wielkiego będzie znaczenia na dalszy rozwój rzeczy w krajach korony św. Wacława. Przywódca zeszczuplonej garstki Staroczechów, a ongi całego narodu, dr. Władysław Rieger, bawił temi dniami we Wiedniu w celach politycznych. Odbywały się mianowicie między nim a prezydentem ministrów, hr. Taaffe'm, konferencje na tem t ugody czesko niemieckiej.

Wiadomo, że rząd stoi jeszcze dotychczas na stanowisku punktacyj, ułożonych w protokołach konferencyj wiedeńskich, że przy każdej sposobności zapewnia, iż dążyć będzie do przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej. Nawet owe czynniki, które stoją nad hrabią Taaffe'm, od których bezpośredniej interwencji miał wyjść pierwszy impuls do pertraktacyj ugodowych, stoją jeszcze dzisiaj na tem stanowisku — że ugoda musi być przeprowadzoną. Jak? Na to pytanie nie ma odpowiedzi. O ugodzie może przecież być mowa tylko wtedy, gdy się wszystkie interesowane czynniki na nią godzą. Jeżeli ugoda ma być czesko-niemiecką, wówczas może ona przyjść do skutku tylko wtedy, gdy się na nią zgodzą reprezentanci obu narodowości. Zgody tej jednak dzisiaj ani śladu.

Posłowie staroczescy, których reprezentanci podpisali protokoły konferencyj wiedeńskich, stracili dzisiaj wpływ na naród. Zaufanie ludu mają Młodoczesi, którzy się do niczego nie zobowiązali i którzy ugodzie, ułożonej we Wiedniu, są od pierwszej chwili przeciwni. Garstka Staroczechów, która jeszcze zajmuje krzesła poselskie w sejmie, chciała wierną pozostać przyjętym na się zobowiązaniom i głosować w sejmie za projektami rządowymi, będącymi wypływem konferencyj wiedeńskich, żąda jednak w zamian za to wprowadzenia języka czeskiego, jako służbowego w Czechach. Tej kwestji właśnie tyczyły się obecne rokowania między dr. Riegerem a hrabią Taaffem.

Rezultat ich był niepomyślny. Przewódca Staroczechów nie mógł od prezydenta ministrów uzyskać tego, co wrzekomo dawniej przyrzekł uczynić. Wobec tego niepomyślnego obrotu rzeczy, stanowisko staroczeskich posłów, które dzisiaj już nie jest godnem pozazdroszczenia, stało się jeszcze trudniejszem. W parlamencie wiedeńskim nie ma ich wcale. Wyrugowali ich stamtąd Młodoczesi, właśnie z powodu stanowiska, jakie zajmowali w sprawie ugodowej. Dysponują jeszcze dzisiaj Staroczesi mandatami sejmowymi i muszą się zdecydować, co z nimi zrobić. Gdyby je zatrzymali, musieliby w danym razie głosować za ustawami ugodowemi, mimo, że rząd nie uczynił zadość ich żądaniu w sprawie czeskiego języka służbowego i mimo-że naród czeski jest ugodzie przeciwny, czego dowód złożył w ostatnich wyborach parlamentarnych. Głosować zaś przeciw ugodzie Staroczesi także nie mogą, bo toby się sprzeciwiało poczęści przyjętym na się zobowiązaniom. Z tego więc wynika, że w obecnych warunkach politycznych, jak rzeczy dzisiaj stoją, Staroczesi nie mają co robić w sejmie. Stracili władzę nad narodem czeskim i nie mogą go nadal reprezentować. Muszą ustąpić pola Młodoczechom także w sejmie — w radzie państwa Młodoczesi sami je sobie zdobyli.

Istotnie na to się zanosi. Interwiewującemu go reporterowi oświadczył dr. Rieger, że po odmowie rządu w sprawie czeskiego języka urzędowego, Staroczesi mają zamiar złożyć mandaty sejmowe, gdyż nie mogą ze spokojnem sumieniem głosować za ustawami ugodowemi. Ostateczna w tej mierze uchwała jeszcze nie zapadła. Organ Staroczechów *Hlas Naroda* zapewnia, że przewódcy staroczescy po naradzie powezmą taką decyzję, jaka odpowiadać będzie potrzebom narodu czeskiego. Zapewnienie to po słowach Riegera nadto przezroczyste, aby jeszcze można było wątpić o tem, jaka zapadnie uchwała. Trzeba się więc już dzisiaj liczyć z faktem, że posłowie staroczescy ustąpią także ze Sejmu i że także tam miejsce ich zajmą Młodoczesi, którzy są stanowczo przeciwni ugodzie, ułożonej przez hrabiego Taaffego we Wiedniu. Co będzie dalej? Niechaj sobie nadtem łamie głowę prezydent ministrów. Po nieudałej próbie i ustąpieniu Staroczechów, może wymyśli nową ugodę.

Nauka języków klasycznych.

Dnia 2. listopada b. r. odbyła się w radzie szkolnej krajowej, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra M Bobrzyńskiego, ankieta w sprawie nauki języków klasycznych w gimnazjach.

W ankiecie tej brali udział: Prezes Akademji umiejętności, prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski, profesorowie uniwersytetu dr. L Ćwikliński, dr. B. Kruczkiewicz, dr. K. Morawski i ks. dr. S. Pawlicki; krajowi inspektorowie szkół średnich dr. Z Samolewicz, I. Lewicki i dr. L German; dyrektor gimnazjum akademickiego i członek krajowej rady szkolnej ks. B. Ilnicki, tudzież profesorowie gimnazjalni: Józef Baron, Jan Czubek, Korneli Fischer, Hilary Ogonowski, Roman Palmstein, Tomasz Sołtysik i Mieczysław Zaleski.

Za punkt wyjścia obrad służył ostatni reskrypt ministra oświaty w prawie nauki języków klasycznych. Zrywając z dawną rutyną, reskrypt ten naukę języków klasycznych sprowadza na tory praktyczne zwiększa ogólny wpływ wychowawczy i kształcący nauki tych języków i nie krępuje samodzielności nauczyciela przez zbyt drobiazgowe przepisy instrukcji. Rada szkolna krajowa. chcąc wprowadzić pewne ulepszenie w nauce filologji w gimnazjum, już przed wydaniem wspomnianego powyżej reskryptu, uchwaliła zwołać posiedzenie ankiety dla tej ważnej sprawy.

Ankieta obradowała nietylko nad sposobem wprowadzenia w życie powyższego reskryptu i nad konieczną zmianą metody w nauczaniu języków klasycznych, lecz także nad sprawą książek szkolnych, które uledz będą musiały gruntownej zmianie i nad środkami pomocniczymi do ułatwienia lektury. Główne uchwały ankiety odnoszą się do nauki gramatyki i do wprawy w używaniu języka łacińskiego.

Ankieta uchwaliła ograniczyć systematyczną naukę gramatyki do niższego gimnazjum i zastosować jej rozmiary do potrzeby uczniów przy lekturze autorów, do której uczniowie z niższego gimnazjum powinni wynieść zupełne gramatyczne przygotowanie.

Natomiast uznała ankieta za trafny środek dydaktyczny wprowadzenie starych ćwiczeń w języku łacińskim podczas lekcyj szkolnych, przez co uczniowie najłatwiej z właściwościami języka się oswoją, potrzebnego zapasu słów i zwrotów nabędą i ducha języka w żywy sposób uchwycą.

W związku z tem postanowiła ankieta, jak rozłożyć należy materjał gramatyki na pojedyńcze klasy niższego gimnazjum i podała szereg wskazówek, odnoszących się do sposobu prowadzenia ćwiczeń piśmiennych w niższem i wyższem gimnazjum,

Do książek podręcznych już od I. klasy wprowadzone będą ustępy ciągłej treści, które obudzą wszechstronne zajęcie, a więc bajki, powiastki, badania, opisy, ustępy z historji starożytnej i mitologji, tudzież rozmowy.

Uczniowie równocześnie z nauką fleksji przysporzyć sobie będą mogli już w dwóch pierwszych klasach znaczny zasob wyrazów, który stać się powinien ich trwałą własnością.

Ankieta obradowała nadto nad sposobem ułatwienia uczniom lektury klasyków, a więc zastanawiała się bliżej nad preparacjami, słownikami, nad podręcznikiem do nauki realjów i do stylistyki, tudzież nad lekturą szkolną i prywatną i nad wyborem autorów do tejże lektury. Uznano za stosowne postarać się o większe, niż dotychczas, uwzględnienie niektórych autorów, jak Horacego, Tacyta i Sofoklesa.

Powyższe uchwały, tyczące się języka łacińskiego, stosować się będą analogicznie do języka greckiego, o ile są tam możliwe i potrzebne i o ile czas, na naukę tego języka przeznaczony, tudzież jej zakres w gimnazjum na to pozwoli.

Delianow w Puławach.

Warszawski Dniewnik przytacza ciekawy moment z rewizji ministra Delianowa, mianowicie z jego pobytu w Puławach, przechrzczonych na Nową Aleksandrję. Przy zwidzaniu puławskiego instytutu rolniczego, minister zwrócił się do młodzieży z przemową, która wcale niepochlebne daje świadectwo o jego takcie i roztropności. Przypomniał on w swej mowie ostatnie rozruchy studenckie w Puławach, wywołane zbawienną działalnością Apuchtina, i tak dalej mówił:

„Ubolewam bardzo, że nie znalazłem w instytucie zupełnego kompletu słuchaczów: bywało ich dawniej 280, a obecnie jest mało co więcej na 60; cóż się stało z pozostałymi? Zostali relegowani i wydaleni, a wielu przez chęć okazania swojej solidarności z relegowanymi, jak to widać z wniesionych przez nich próśb, sami opuścili instytut. Jakież są przyczyny tego dziwnego objawu? Przyczyny leżą w tem, że relegowani, uwolnieni, tudzież ci, którzy w roku 1890 prosili o uwolnienie, zamiast słuchać wskazówek zwierzchności i profesorów, dobrze im życzących, poszli za radami nasuniętemi im z zewnątrz przez występnych i zepsutych agitatorów. A teraz ciż sami ludzie, którzy w zaślepieniu nie chcieli nawet słuchać rad prawdy i dobra, zwracają się i do mnie i do kuratora okręgu naukowego z najpokorniejszemi i nawet poniżającemi prośbami, w których błagają o przyjęcie ich napowrót do instytutu i usprawiedliwiają się tem, że w zawichrzeniach przyjmowali tylko bierny, lecz nie czynny udział. Zapominają oni o tem, że samo niepoddanie się rozkazowi: rozejść się, kiedy dzierżący władzę tego żąda, jest zuchwalstwem i jako takie, z zasad obowiązku nie może być cierpianem. Przebaczyć takim nieposłusznym, ulegając popędowi serca nie można, bo oni szkodliwie oddziaływają i na innych kolegów“.

W końcu minister dla pocieszenia relegowanych studentów, pozbawionych możności kształcenia się i zwichniętych w dalszem życiu, nazwał warjatami, rzucającymi się w małej garstce na tak potężny rząd i raz jeszcze powtórzył, że im przebaczyć nie można. Tak przemawia rosyjski minister do młodzieży szkolnej.

Korespondencje.

Berlin 1. listopada.

(Prof. Helmholtz — Döllinger. — Pisma ulotne przeciw materjalizmowi w literaturze i sztuce. — Przekłady z literatur obcych. — Piotr Loti. — Bałucki. — Teatra berlińskie i opera).

W jednej ze swych mów jubileuszowych zarzucił profesor Virchow młodzieży niemieckiej brak patrjotyzmu, brak zapału dla idei narodowo-niemieckich; wytknął jej w wyrazach dość bezwzględnych, że w pogoni za karjerą i chlebem powszednim zatraca powoli w sobie poczucie prawdziwej niemieckości, z której ich ojcowie niegdyś tak dumni byli. Zachęcając zaś do podjęcia na nowo pracy około rozbudzenia prawdziwej miłości niemieckiej ojczyzny, twierdzi, że cel swój osiągnąć zdołają tylko łącząc się z liberalną, postępową partją. Mowa ta nastręczyła sposobność prasie zachowawczej do wypowiedzenia kilku uwag krytycznych o partji liberalno-żydowskiej i o jej dążnościach politycznych, a jej głosom użyczył przynajmniej pośrednio sankcji cesarz Wilhelm II., udzielając profesorowi Helmholtzowi z okazji 70 letniej jego rocznicy urodzin godność tajnego radcy i tytuł Excellencji i zaznaczając w piśmie do uczonego fizyka z naciskiem i uznaniem — tę okoliczność, że żywot swój cały spędził oddany wyłącznie badaniom naukowym, stroniąc zawsze od politycznej agitacji.

Prasa postępowa nie omieszkała wystąpić z surową krytyką cesarskiego pisma, a tak jubileusz uczonych dwu mężów niepostrzeżenie i niepotrzebnie przeniesiono na pole polityki.

Prawdą jest, nie dającą się zaprzeczyć, że młody cesarz niemiecki zbyt pochopnie i zbyt często zabiera głos w sprawach, w których godność jego monarsza łatwo od krytyków dziennikarskich, nicujących każde jego słowo, nie mało ucierpieć może, prawdą jest także, że młodzież niemiecka oprócz munduru oficerskiego lub urzędniczego i potężnego kufla „Weissbieru“, innych ideałów nie zna, prawdą jest jednak także, że nie rozbudzi w niej patrjotyzmu prasa liberalno-żydowska, która w teorji wyznaje rzekomo liberalne zasady, w praktyce zaś ściga wszystko, co nie służy interesom prusko-żydowskim. Wszakże to ta sama prasa podniosła okrzyk oburzenia, gdy przed kilkoma dniami doniesiono, że minister Zedlitz zezwolił na małą ulgę dla braci naszych w księstwie Poznańskiem w sprawie udzielania prywatnej nauki języka polskiego. Pełno już tam było podejrzeń na temat polonizacji Księstwa i zagrożonej niemieckości w tej prowincji.

Rację tedy ma zupełną profesor Helmholtz, że nie wstąpił w ślady kolegi Virchowa pod względem politycznych zasad, dotrzymując mu tylko placu na polach nauki. Jako syn niezamożnego profesora gimnazjalnego w Poczdamie, wśród walki ciężkiej o chleb codzienny dobijał się Helmholtz z trudem stanowiska, a zdobywszy je, w ciągłej tylko pracy naukowej szukał szczęścia prawdziwego. Jako lekarz wojskowy najpierw, potem jako profesor uniwersytetu w Królewcu, Bonn, Heidelbergu, w końcu w Berlinie poczynił tak ważne i tak błogie w skutki odkrycia, że ludzkość imię jego długo ze czcią wspominać będzie.

Prace jego z zakresu optyki, akustyki, elektryki popchnęły badania naukowe na nowe tory, a wynaleziony przez niego przyrząd do badania siatkówki ocznej tysiącom już nieszczęśliwym wzrok przywrócił.

Ważniejsze dzieła Helmholtza: „O utrzymaniu siły“, „Podręcznik optyki fizjologicznej“ i „Popularne wykłady z zakresu fizjologji i optyki“, wielu już doczekały się wydań do dnia dzisiejszego i dały pochop do nowych, nader zbawiennych odkryć naukowych.

Z okazji jubileuszu Helmholtza, który profesorowie i uczniowie uniwersytetu berlińskiego w bieżącym tygodniu obchodzić zamierzają, ogłosił kolega jubilata jeszcze z ław uniwersyteckich, słynny antropolog, Dubois-Reymond, w jednem z najbardziej poczytnych czasopism tutejszych, żywot jubilata ciepło i barwnie skreślony.

W handlu księgarskim tutejszym pojawia się niemal codziennie jakaś praca poważna naukowa z rozmaitych dziedzin umiejętności, lub wydanie dzieła starszego a pożytecznego. Z pomiędzy dzieł, poważniejszych treścią, mogących jednak szerszą także zająć publiczność, mamy do zanotowania:

„Wykłady akademickie“ Ignacego Döllingera, zmarłego przed rokiem głośnego autora pism teologicznych. Pisane stylem gładkim i przystępnym, czytają się bardzo przyjemnie, a artykuły „o znaczeniu wypadków współczesnych dla rozwoju uniwersytetów“, lub „udział Ameryki północnej w literaturze powszechnej“ są prawdziwymi klejnocikami w swoim rodzaju.

Wydawnictwa pożytecznego i jak się spodziewać można, poczytnego, podjęła się jedna z księgarń tutejszych, wysyłając w świat cały szereg ulotnych pisemek, mających zwalczać kierunek materjalistyczny w nauce i sztuce. W zakres tych prac wejść ma: fizyka, teologja, psychologja, chemia, biologja, botanika — szereg zaś ich rozpoczęły: rozprawy Maurycego Carrière'a, *Materialismus und Aesthetik*, rzecz Leixnera o Karolu du Prel i „Myśli robotnika o Bogu i wszechświecie“, wydane pod pseudonimem Oli Nanson.

W ogólności spostrzedz się daje w literaturze i sztuce niemieckiej współczesnej doby pewien zwrot ku lepszemu — widać to, tak w dziełach oryginalnych, jak i w wyborze przekładów z literatur obcych. Obok Montegazzy i Tołstoja, których dzieła razaz po ich pojawieniu się w lot bywają tłumaczone, najchętniej przekładają tu i czytają z pomiędzy obcych autorów powieści Piotra Lotti'ego.

I w Niemczech podobnie, jak we Francji wywiera delikatność cieniowania, odrębność barw, ujmująca prostota opowiadania i niewysłowiona jakaś tęsknota, przebijająca z pism Lotti'ego, pewien czar dziwny na czytelniku, ustala z dniem każdym tak wcześnie zdobytą przez tego autora sławę i rozszerza koło jego wielbicieli. Te same zalety, jeżeli to możebne w ogóle, spotęgowane jeszcze, jaśnieją w jego najnowszej powieści p. t. *Le livre de la Piti'e et de la Mort* (Księga litości i śmierci). Jest ona poniekąd dalszym ciągiem dawniejszych powieści jego *Le Roman d'un Enfant*, *Le mariage de Loti* i *Mon frére Ives*.

Pojawiły się też w ostatnich dniach wcale udatne przekłady niektórych mniejszych powieści Bałuckiego, a krytyka niemiecka przyjęła je bardzo przychylnie, chwaląc ich tendencję szlachetną i artystyczne wykończenie.

W teatrach berlińskich górują ciągle utwory tłumaczone nad niemieckimi: najczęściej wystawiają obecnie ze sztuk dawniejszych „Montjoye“, Oktawiusza Feuilleta, z nowszych „L'Obstacle“ (Przeszkodę), Alfonsa Daudet'a. Ostatni zwłaszcza utwór wiele wywołał rozpraw pośród rzeszy krytyków teatralnych. „Przeszkoda“, jak wiadomo, jest sztuką tendencyjną; zwraca się z całą gwałtownością przeciw pesymistycznemu kierunkowi w literaturze, który reprezentują Ibsen (zwłaszcza we „Widmach“) i Zola, równie jak przeciw wnioskom, jakie ci główni przedstawiciele nowożytnego realizmu wyprowadzają z niektórych hipotez nauk przyrodniczych. Występuje więc Daudet w swej sztuce specjalnie przeciw medycynie nowożytnej, która, zdaniem jego, w budowaniu śmiałych hipotez posuwa się za daleko. Nie ulega wątpliwości, że przedmiot ten, przeprowadzony konsekwentnie przez tak znakomitego pisarza, jak Daudet — w powieści, byłby więcej zyskał na jasności; za mało zaś w nim dramatycznego wątku, by mógł na scenie należyte sprawić wrażenie.

Z pomiędzy oryginalnych niemieckich dramaturgów, cieszą się powodzeniem: Ludwik Fulda, którego „Niewolnica“, kilkakrotnie przedstawiona, ogólnie się podobała i „L'Arronge“ (właściwie: Aaronsohn, żyd galicyjski, który sobie francuskie przybrał nazwisko), którego: „Dobroczynne Damy“ przez kilka wieczorów bawiły publiczność królewskiego teatru: skreślone są w tej sztuce wcale zręcznie śmiesznostki małomiejskie w Niemczech. Ten sam przedmiot, tylko w odmiennej nieco postaci, opracował Oskar Blumenthal w swojej komedji „Grosstadtluft“, a rzeczy, rozgrywające się przeważnie w knajpie, bardzo przypadły do smaku tutejszym piwoszom.

W operze królewskiej wystawiają bardzo wzorowo „Cavalleria rusticana“, Mascagni'ego, z przydaniem innej jakiej mniejszej opery, jak: „Cyrulika Sewilskiego“, lub „Uprowadzenia ze Seraju“, lub wreszcie baletu „Prometeusz“.—

---

39)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

Desrolles od chwili pojawienia się Treverton'a był blady straszliwie, a ręka, którą nalewał sobie trzeci kieliszek wódki, drżała silnie.

— Bardzo to rozsądnie z pańskiej strony, panie Mansfield — odrzekł Treverton. — Czy mogę pana zapytać, czemu mam przypisać zaszczyt, jaki pan zrobiłeś mej żonie tak późnemi odwidzinami?

— Zwykłe to okoliczności, które prowadzą ubogiego człowieka do domu bogatych krewnych. Potrzebuję pieniędzy, a Laura może mi ich nieco udzielić. Oto wszystko.

— Masz pan słuszność. Otwartość w takich wypadkach jest najlepszą. Ponieważ tedy jest to nic więcej, jak tylko interes, przeto sądzę, że o wiele lepiej będzie, jeżeli ja sam go z panem załatwię. Wszak zawierzysz mi, Lauro?

— Zawierzę ci teraz i zawsze, mój drogi mężu — odparła.

Następnie podeszła do Desrollesa i podała mu rękę.

— Dobranoc i bądź pan zdrów. Proszę pana, zaufaj memu mężowi tak, jak ja mu ufam. Wierzaj mi pan, tak będzie najlepiej dla nas wszystkich.

— Dobranoc — odparł Desrolles krótko — Nie mogę wyjść jeszcze z podziwienia!...

— Z powodu czego?

— Z powodu tego, że zastaję cię zamężną.

— Dobranoc — odezwała się Laura na progu już. Odwróciła się raz jeszcze i podeszła do męża, aby go prosić, by się nie unosił, ani nie nużył zbytnio.

— Mogę pozwolić najwyżej na kwadrans rozmowy — rzekła do Desrollesa — pamiętaj pan o tem, że mąż mój jest słaby i właściwie powinien się znajdować w łóżku.

— Idź spokojnie do twoich dzieci — rzekł Treverton, uśmiechając się łagodnie z jej trwogi — będę uważał na siebie.

Drzwi zamknęły się za Laurą, a obaj mężczyźni stali teraz na przeciw siebie.

— Pan jesteś tedy Johnem Trevertonem?— przemówił pierwszy Desrolles, rzucając równocześnie pożądliwy wzrok na wypróżnioną już do połowy flaszkę.

— A pan utrzymujesz, że jesteś krewnym mojej żony?

— O wiele bliższym nawet, aniżelibyś pan sobie tego zapewne życzył, tak bliskim, że mam zupełne prawo zapytać, jakim sposobem pan, Jack Chicot, przychodzisz do tego, że jesteś jej mężem, jak było to dla pana możliwem, zaślubić ją jeszcze przed rokiem, kiedy to jeszcze pozostawała przy życiu urocza madame Chicot, którą miałem zaszczyt znać osobiście? Albo więc piękna ta madame nie była pańską żoną, albo też małżeństwo pana z miss Malcolm jest nieważne...

— Laura jest moją żoną, a małżeństwo nasze jest tak ważne, jakiem tylko prawo uczynić je może — odpowiedział Treverton. — Więcej wiedzieć panu nie potrzeba. A teraz objaśnij mię pan o stopniu pokrewieństwa pańskiego z moją żoną. Prawdziwe pańskie nazwisko jest tedy Malcolm. W jakimże stopniu byłeś pan spokrewniony z jej ojcem?

— Laura żądała odemnie, abym panu powierzył całą tajemnicę — zamruczał Desrolles, siadając ponownie na krzesło, tonem człowieka, który nie jest jeszcze zdecydowany, jak w danym wypadku ma postąpić. — Dla czegoż nie miałbym być otwartym wobec pana, mister Treverton? Przed nieznajomym, w którym spodziewałem się znaleźć wysoko rozwiniętą cześć dla zmarłego mego starego przyjaciela, Jaspera Trevertona, mogłem się wahać z powierzeniem mu tajemnicy mojej, ale panu, Jackowi Chicot, artyście, prowadzącemu żywot awanturniczy, mogę ja śmiało powiedzieć bez zarumienienia się. Nalejno mi pan z łaski swojej jeszcze jeden kieliszek. Znaną panu jest zapewne historja o przybranej córce Jaspera Trevertona?

— Tak jest, słyszałem ją.

— Słyszałeś pan, że stary Treverton, poróżniwszy się z powodu głupiej miłosnej historji z przyjacielem swoim, Stefanem Malcolm, w wiele lat później przywołany został do śmiertelnego łoża tegoż przyjaciela, że wtedy jedyne dziecię Malcolma adoptował i zabrał ze sobą, zostawiając banknot na 50 funtów szterlingów, celem osłodzenia ostatnich chwil staremu swemu przyjacielowi i na przypuszczalne według wszelkiego prawdopodobieństwa koszta pogrzebowe?

— Tak jest, słyszałem o tem wszystkiem.

— Ale nie wiesz pan o tem, co później nastąpiło. Skoro lekarze opuszczają już pacjenta, to jest on bardzo często na najlepszej drodze do wyzdrowienia. Być może, że zdziałał to pozostawiony banknot, albo może ta pewność, że przyszłość jedynego jego dziecięcia jest zabezpieczoną, dość, że zdawało się, jakby jaki ciężar spadł nagle z serca umierającego. Gdy stary Treverton opuścił jego łoże, uwożąc ze sobą dziecko, poczęło weń wracać powoli życie, i niebawem poszedł znowu w świat, teraz już jako samotny wędrowiec, szczęśliwy tą świadomością, że los jego ukochanej córki nie jest już związany z jego losem, że przed nią otwierają się widoki lepszej przyszłości, która też i jemu mogła jeszcze zaświtać.

— Krótko mówiąc, chcesz pan przez to powiedzieć, że Stefan Malcolm wyzdrowiał i żył jeszcze przez długie lata, utrzymując córkę swą i przyjaciela w przekonaniu o swej śmierci?

— Prawda mogła niekorzystnie wpłynąć na przyszłość jego córki. Powiedziałem to sobie zaraz odrzucając na bok wszelkie myśli samolubne. Mogłem zażądać oddania mi mej córki, ale nie zrobiłem tego. Poszedłem dalej sam po cierniowej drodze mego życia...

— Pan?! — zawołał Treverton. — Pan?!...

— Tak jest. Widzisz pan przed sobą Stefana Malcolma.

— Pan jesteś ojcem Laury? Sprawiedliwe nieba! Ależ w panu nie ma ani krzty podobieństwa do niej, najmniejszego rysu nie masz pan z nią wspólnego! Jej ojciec! Nie, doprawdy, to nie do wiary!..

— No, prawdę mówiąc, to pański podziw nie zbyt jest dla mnie pochlebnym. Ale moja córka jest zupełnie podobną do swej matki, która była jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie kiedykolwiek w życiu mojem widziałem. Mogę także zapewnić pana, mister Treverton, że i ja, będąc w pańskim wieku, jeszcze jako Stefan Malcolm, miałem wszelkie prawo być uważanym za wcale przystojnego mężczyznę.

— Nie będę się o to spierał z panem. Mogłeś pan być pięknym, jak Adonis, ale ojciec mej Laury musiałby mieć cokolwiek wspólnego z nią przynajmniej we wzroku, w twarzy, w uśmiechu, we włosach, cośkolwiek, coby na zewnątrz mogło świadczyć o tym tajemnym przyrodzonym związku, jaki istnieje między ojcem a jego dziecięciem... Czy Laura uznała w panu swego ojca?

— Bez wahania najmniejszego. Poczciwe dziecko! Życzyła sobie tego, abym i panu dał się poznać.

— Jak długo już wie ona o tem?

— Minęło już lat pięć z górą od chwili, w której jej o tem powiedziałem. Wróciłem był wtedy właśnie ze stałego lądu, gdzie przepędziłem siedm lat na dobrowolnem wygnaniu. Nagle jednak opanowała mię taka tęsknota za krajem rodzinnym, że powróciłem do Anglji, a wówczas nie mogłem się już oprzeć żądzy obaczenia ponownie mej córki. Ujrzałem ją pewnego dnia w czasie przechadzki i wtedy opowiedziałem jej wszystko. Od tej pory widywałem ją częściej...

— Ażeby od niej wyciągać pieniądze — uzupełnił Treverton.

— Jest bogatą, jam biedny, nic więc dziwnego, że wspomagała mię od czasu do czasu.

— Mogłeś pan przeto prowadzić życie nieco przyzwoitsze, aniżeli to, jakiego byłem świadkiem w owych czasach, kiedy los kazał nam mieszkać obok siebie w Londynie.

— Jak to? Wszak życie moje było nienaganne!

— O tem dałoby się wiele powiedzieć, np. to pańskie nocne włóczęgi, ta nieodstępna niemal pańska towarzyszka w postaci flaszki z wódką...

— Jestem dotknięty chronicznem cierpieniem, na które jedyną ulgą dla mnie jest wódka...

— Czy nie lepiej byłoby powiedzieć, że wódka jest pańskiem chronicznem cierpieniem? Ale mniejsza o to. Pozwolisz pan, mister Mansfield, że, jako zięć pański, uczynię panu pewną propozycję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Flet czarodziejski“, lub „Prorok“, przerywają czasem cały szereg przedstawień, poświęconych ulubionej operze włoskiego mistrza. Zapowiadają melomani, że dla uczczenia rocznicy Meyerbeerowskiej, urządzi dyrekcja opery królewskiej cały szereg utworów tego kompozytora podobnie, jak dyrekcja teatru królewskiego zapowiedziała już na przyszły tydzień przedstawienie całego cyklu utworów dramatycznych Goethe'go. *Dr. M.*

Nawet pisma czeskie!

Grono Warszawian przesłało podobnie, jak do rosyjskich i do czeskich pism owo znane rozporządzenie warszawskiej żandarmerji, a nadto wyjaśnienie polityki rządu rosyjskiego i stosunków w Polsce. Ani owego rozporządzenia, ani owego wyjaśnienia, jak nam donoszą, nie ogłosiło żadne pismo czeskie choć od czasu przesłania upłynęło już dwa tygodnie. Dziwna i charakterystyczna rzecz, że bracia Słowianie nie mogą się zdobyć na tyle odwagi, aby stanąć w obronie Słowian uciskanych i prześladowanych w barbarzyński sposób przez rząd rosyjski. Grono Warszawian, zdziwione tem niepomiernie, przesłało *Ds. Posn.* owe wyjaśnienie i prosi, aby je ogłosił, a może, jak piszą, „za waszą powtórzą je pisma czeskie.“ Życzeniu temu czyni *Ds. Posn.* chętnie zadość.

Nadesłane wyjaśnienie brzmi jak następuje: Stosunki rosyjsko polskie są pierwszorzędnego znaczenia dla przyszłego ukształtowania się Słowiańszczyzny. Słowianie z południa i zachodu byli bądź w niewoli tureckiej, bądź tępieni przez żywioły germańskie. Słowianie południowi — acz słabi — dziś są przecież wolni. Słowiani zachodu — jakkolwiek wiele jeszcze muszą osiągnąć — są przynajmniej na drodze do odzyskania swoich praw narodowych i językowych. — Jedni i drudzy po wiekowym ucisku żyją i chcą się rozwijać. Rosja przedstawia najmłodsze i najmniej posunięte w cywilizacji państwo europejskie, powoli rozwijające się w swym odrębnym, despotycznym ustroju.

Pewne prądy w literaturze rosyjskiej, idee i mgliste poglądy dawniejszej nielicznej partji tak zwanych słowianofilów wyrobiły legendę o słowiańskich usposobieniach narodu rosyjskiego, o poczuwaniu się Rosji do solidarności słowiańskiej — słowem tak zwany panslawizm. Rząd rosyjski umiał zawsze posługiwać się tymi objawami dla dopięcia celów swojej polityki. Każdą wojnę turecką wystawił w świetle tak zw. słowiańskiego posłannictwa Rosji. Szczytem zręczności polityki rosyjskiej było i jest jątrzenie na siebie dwóch narodowości słowiańskich w Galicji: polskiej i ruskiej, które to narodowości Rosja u siebie najsrożej tępi i prześladuje. Równie zręcznemi są ubolewania prasy rosyjskiej nad uciskiem Słowian w Austrji i czasami nad tępieniem polskości w Poznańskiem. Pod wpływem tej rosyjskiej polityki i takiego stanowiska prasy rosyjskiej, a w części dla obrony przed germanizmem, powstały u narodów słowiańskich Austrji tak zwane sympatje rosyjskie, idee o braterstwie i wspólności interesów z Rosją itp. W samej nawet Polsce podczas wojny wschodniej i protegowanego wówczas słowianofilstwa, pod wpływem paru lat sztucznej więcej, niż rzeczywistej poprawy stanu ekonomicznego, a zwłaszcza skutkiem osobistych zalet jenerał-gubernatora Albedyńskiego, pewne koło inteligencji polskiej zaczęło się łudzić nadzieją, że pod Rosją mogą się wytworzyć znośne warunki bytu dla Polaków.

Ta okoliczność, a przedewszystkiem nie dający się opisać ucisk swobody indywidualnej w Rosji i do niemożliwości posunięte skrępowanie prasy rosyjskiej i polskiej sprzyjały wytworzeniu się politycznych programów najniebezpieczniejszych dla przyszłości narodów słowiańskich, a podlegających na liczeniu na opiekę i sympatję Rosji.

Brak stanowczości i wyraźnie sformułowanych celów w polityce austrjackiej, brak dalej świadomego zorganizowanego stronnictwa między Polakami po za Rosją, nieistnienie ani organów prasy, traktujących wyczerpująco i bezstronnie o Rosji, jaką ona jest rzeczywiście, o stosunkach Rosji do narodowości polskiej, o tem, czem Rosja grozi innym narodom słowiańskim, powiększa jeszcze powyższe niebezpieczeństwo.

Naród polski pod Rosją jest w tej chwili najbardziej uciśnionym ludem Europy. Ucisku tego doznaje w równym stopniu lud, jak inteligencja, wszystkie stany i klasy, tak dobrze żyd, jak chrześcjanin. Prawa ogólne są martwą literą, wydają się tylko prawa i postanowienia wyjątkowe, skierowane zawsze przeciw najżywotniejszym interesom pewnej części poddanych, nienależących do szczepu wielkorosyjskiego i nie wyznających religji urzędowej. Kierunek ten idzie z góry i z dołu. Żeby zrozumieć, jak się ten system w praktyce stosuje i do czego prowadzi, trzeba znać biurokrację rosyjską, trzeba wiedzieć, że naród rosyjski nie ma żadnej samowiedzy swoich interesów, że po za biurokracją nie istnieją w Rosji żadne zorganizowane warstwy inteligencji, że do samego nominalnie wszechwładnego monarchy dochodzi to tylko, na co biurokracja pozwoli, że wreszcie inteligencja rosyjska wobec ustroju państwa ma tylko jedną drogę służby państwowej, na której znaleźć może drogę do odznaczenia i stanowisko lub poprawę bytu.

Bez względu na uczucia i przekonania osobiste, urzędnik rosyjski przesadza jeszcze w wykonywaniu poleceń władzy. Służba rosyjskich organów rządowych jest jednym wyścigiem w przesadzaniu się przy stósowaniu ograniczeń i zakazów, w duchu bardziej ścieśniającym, jak chciał sam prawodawca.

Wszystkie prawa i postanowienia rządowe rosyjskie są wynikiem polityki, która od Oceanu Spokojnego, na teraz tylko do ostatnich kresów Słowiańszczyzny, chce wszystkie narody i szczepy zbić w jednolitą masę, bez śladu różnic językowych, wyznaniowych i narodowościowych, na wzór wielkorosyjski zrobioną. Polityka ta przedstawia straszne niebezpieczeństwo, że w dobrej wierze jest przekonana o wyższości prawosławia, że wierzy w istnienie odrębnej wyższej cywilizacji rosyjskiej, że krańcowe wszechwładztwo jest jej ideałem i że jest przejęta posłannictwem szerzenia tej cywilizacji.

Tem się też tłumaczy postępowanie Rosji z jej nierosyjskimi i nieprawosławnymi poddanymi. Poznanie sposobów stósowania tej polityki, dróg, któremi do celów dąży i wpływów jej na byt Polaków w szczególności jest pierwszorzędnej wagi dla Słowian, starających się wywalczyć lepsze warunki bytu i przedstawia wielki interes dla wszystkich ludów ucywilizowanych.

Ludy, przez rząd rosyjski rządzone, nie mają żadnych środków skutecznego działania w obronie własnej, pozbawione są nietylko prawa obrony, prawa wypowiedzenia swych myśli, ale nawet prawa skargi i prośby.

Tylko Polacy nierosyjscy wraz z innemi narodami słowiańskiemi, mieliby możność przedstawienia w rzeczywistem świetle Rosji i położenia ludów, które się pod berło rosyjskie dostały. Ten cel da się osiągnąć przedewszystkiem przy pomocy prasy. Tylko systematyczny, wyczerpujący i na dokładnej znajomości faktów oparty rozbiór stosunków ogólno rosyjsko-polskich w prasie, oświeci opinję Europy, i wpłynie na wyrobienie zdrowych poglądów i programów politycznych w świecie słowiańskim.

Poznawszy istotny stan rzeczy, Słowianie zrozumieją, że w dzisiejszej Rosji pod jej rządem czeka ich nie tylko ucisk polityczny i narodowościowy, ale wprost zgładzenie i wytępienie. Z chwilą gdy słowiańska inteligencja dojdzie do przekonania, że najżywotniejsze interesa ludów słowiańskich, wymagają dokładnego poznania warunków bytu Polaków, należących do największego państwa na świecie, środki do tego znajdą się z łatwością. Jeden tydzień życia Polaków pod rosyjskiem panowaniem dostarczy faktów, wyświetlających stan rzeczy. Jako pierwszy krok na tej drodze załącza się do właściwego użytku dosłowna kopia świeżego rozporządzenia miejscowej administracji do zarządów kolejowych w Królestwie Polskiem, wydanego w przedmiocie używania w rozmowie języka polskiego. Dla lepszego zrozumienia sprawy wyjaśnić należy:

1) że według traktatów, które tak zwane Królestwo Polskie stworzyły i według praw organicznych tego kraju, język polski jest jedynym urzędowym; 2) że wbrew tym zobowiązaniom, drogą prawodawczą wprowadzono język rosyjski tylko w sądownictwie i uniwersytecie; 3) że prostemi rozporządzeniami administracyjnemi wprowadzono język rosyjski w szkole i całej administracji miejscowej a do gmin wiejskich; 4) że nie istnieją żadne prawa, uznające język rosyjski za państwowy określające w jakich stosunkach ma obowiązywać; 5) że wprawdzie w teorji służy odwołanie się od rozporządzeń władzy miejscowej do władz centralnych w Petersburgu, ale władza miejscowa ma prawo wywozić na Sybir, i karać bez sądu, pomijając, że w praktyce odwołanie się jest kosztowne, z wielkiemi trudnościami połączone i prawie nigdy skutku by nie odniosło, a skarżącego się naraziłoby na prześladowania; 6) że lud prosty prawie wcale języka rosyjskiego nie posiada; 7) że Polacy systematycznie usuwani są od urzędów i z sądownictwa, a wobec niesłychanego upadku dobrobytu materjalnego kraju dotąd przynajmniej na drogach żelaznych znajdują jakie takie pomieszczenie; 8) że na proste żądanie władzy żandarmskiej, lub rządowego inspektora kolejowego, każdy urzędnik kolejowy usuniętym być musi; a szeregi głodnych i pozbawionych możności zarobkowania rosną coraz bardziej; 9) że w państwie, które rości sobie prawo do opieki nad Słowianami, wszelkie ogłoszenia i napisy na drogach żelaznych są dozwolone po francusku i po niemiecku, a tylko po polsku wzbronione.

Z prowincji.

Brody 3. listopada. (*Nowa gwiazda. — Wieczorek kasynowy. — Srebrne wesele. — Dzień zaduszny*). Do naszego miasta zawitała nowa gwiazda, ale nie gwiazda piękności, lub artystyczna, ale „Gwiazda“ stowarzyszenia rzemieślniczego, które dawniej nazywało się „Zorzą.“ Po przysłaniu zatwierdzonych przez namiestnictwo statutów, odbyło się niedawno temu walne zgromadzenie, na któren prócz rzemieślników, widzieliśmy wielu z inteligencji, co nas bardzo ucieszyło, a co nam daje rękojmię, że nowa „Gwiazda“ przez długie czasy naszym rzemieślnikom przyświecać będzie. Po omówieniu kilku ważnych spraw, przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano ks. Świstelnickiego, zastępcą p. Haładewicza, do wydziału weszli pp.: Stanisław Tokarski, inspektor okręgowy; Szyndler i Skobielski, profesorowie gimn.; Gubaj, koncypient notarjalny; Zgóralski, Kuhn, Sokołowski i Górka, rzemieślnicy; nadto obrano pp. Rogozińskiego sekretarzem, a Wołowicza gospodarzem. Wybór, jak widzimy, bardzo dobry, tylko szczerej chęci, a „Gwiazda“ ta przyświecać będzie rękodzielnikom naszym prawdziwie pożytecznem i ożywczem światłem.

Tutejsze kasyno urzędnicze, urządziło niedawno wieczorek deklamacyjno-muzykalny, po którym nastąpiły tańce. Wszystkie punkta programowe, jak śpiew, gra na fortepianie i wiolonczeli, deklamacja, wykonane przez panią Wierzbicką i pp.: Pelikana, Schönbacha, Maryanowskiego, Stefkę, Süssa i p. N. (nazwiska na prośbę nie wymieniam) były ze zrozumieniem rzeczy wykonane, to też każdy punkt programu burzą oklasków obsypywano, nadto musiano kilka numerów powtarzać. Po wieczorku rozpoczęły się pląsy, które trwały do godz. 5. nad ranem.

P. Lazar Bloch, długoletni radny miasta, członek izby handlowej, inspektor szkoły izraelickiej, prezes instytucji dla kalek i starców itd., obchodził tymi dniami srebrne wesele.

W dniu zadusznym nad grobem powstańców z 31 roku, których na naszym cmentarzu sześciu spoczywa, a mianowicie: Domagalski, pułkownik, Gliszczyński, major, Zawodowski, rzeźnik lwowski, Grąbczewski, Mroczkowski, major i Bałaboński, odśpiewali pobożni kilka pieśni patrjotycznych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik hr. Badeni w towarzystwie szefa biura prezydjalnego starosty p. Manthnera, wyjechał wczoraj rano do Gródka na lustrację tamtejszego starostwa.

Nekrologja. W Przemyślu zmarli: Józef Maszewski, aptekarz, w 62 roku życia; Mieczysław Wojciechowski, w 47 r. życia i Ignacy Nalepa, w 61 r. życia. — Maciej Mroczkowski, obywatel m. Krakowa, więzień stanu z r. 1846 i 1848, urodzony w r. 1813, zmarł w Krakowie.

Kalendarz. Piątek (6.): Leonarda. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 1, zachód o godzinie 4. minut 26.

Zima ze śniegiem zawitała do nas wczoraj i prawdopodobnie odtąd rozpocznie już naprawdę swoje panowanie. Na ulicach pojawiły się już nie bardzo apetytne żydówki, sprzedające „gorące marony“; grozi im jednakże w tym roku niebezpieczna konkurencja ze strony pewnego Tyrolczyka, który, usadowiwszy się na ulicy Karola Ludwika, urządził sprzedaż rzeczonych kasztanów na sposób europejski.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie, zamianowała doktora wszech nauk lekarskich, Stanisława Steinera, fizykiem salinarnym przy zarządzie salinarnym w Wieliczce, dalej oficjała kancelaryjnego, Jerzego Palatzkę, prowizorycznym adjunktem urzędów pomocniczych; wreszcie kancelistę sądowego, Wiktora Ciszewskiego; adjunkta podatkowego, Jana Gabryela; oraz rachunkowych podoficerów I. klasy, Roberta Chałupnickiego i Kaspra Baczyńskiego, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych w XI. klasie rangi; dalej rachunkowych podoficerów I. klasy: Karola Glassa, Stanisława Szajnę, Henryka Helebranda, Mikołaja Błażejowskiego, Leona Neczypora, Jana Twardijewicza, Leopolda Petryka, wachmistrza żandarmerji Jana Piekosza, ogniomistrzów Józefa Abdermanna i Ludwika Sworakowskiego, sierżanta Andrzeja Maćkowa i jeźdźca gwardji Ferdynanda Śliwińskiego prowizorycznymi kancelistami przy kierujących władzach skarbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Łukasza Wiśniewskiego stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej 4 klasowej męskiej w Krośnie, Walerjana Janiszewskiego z Gorajca stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dzikowie Nowym.

Zatwierdzony wybór. Cesarz zatwierdził wybór Andrzeja hr. Fredry na prezesa, zaś Kazimierza Kurka na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rudkach.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Juljana Łuszczeckiego z Drohobycza do Tarnowa.

Deputacja uniwersytetu lwowskiego, złożona z J. M. rektora dra Augusta Balasitsa i trzech dziekanów: ks. dra Sarnickiego, dra Janowicza i prof. Dunikowskiego, wyjechała wczoraj do Wiednia, ażeby podziękować cesarzowi za rozporządzenie w sprawie utworzenia fakultetu medycznego.

Posiedzenie kraj. komisji przemysłowej. Dnia 15. bm. odbędzie się w gmachu sejmowym posiedzenie kraj. komisji przemysłowej z następującym porządkiem dziennym: a) sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej, biura komisji w ubiegłym kwartale; b) sprawozdanie roczne z czynności komisji na czas od sierpnia 1891, mające być przedłożonem Sejmowi; c) sprawozdanie o zmianach, wprowadzonych jeszcze do preliminarza komisji w r. 1892 (sprawozdawca T. Romanowicz); d) sprawa jednorazowej wypłaty zasiłku z funduszów krajowych na wystawienie budynku dla szkoły tkackiej w Krośnie (sprawozdawca L. Wierzbicki); e) wniosek wydziału powiatowego skałackiego w sprawie wzorów warstatu kołodziejskiego w Toustem (sprawozdawca T. Romanowicz); f) sprawa ponownego wydawnictwa książek dla szkół przemysłowych uzupełniających (sprawozd. J. Franke); g) podania o pożyczki i zasiłki dla przedsiębiorstw przemysłowych (sprawozd. dr. Zgórski); h) prośby o stypendja (sprawozd. T. Romanowicz); i) wnioski członków komisji.

Polowanie na złodzieja. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wpadł w ręce policji niebezpieczny rzezimieszek, kilkakrotnie już karany, a który, niedawno opuściwszy mury kryminału lwowskiego, został wydalony do swojego rodzinnego miasta, Złoczowa, gdzie jednakże, z powodu braku odpowiedniego zajęcia, nie chciał stale zamieszkać. Powróciwszy do Lwowa, zapisał się on do bandy rzezimieszków, która grasuje obecnie w naszem mieście. Onegdaj chciał on dobrać się do pomieszkania pana H. przy ulicy Ossolińskich l. 19, a do pomocy przybrał sobie swoją przyjaciółkę, która pełniła koło bramy domu straż i miała za zadanie ostrzedz go w razie grożącego niebezpieczeństwa. Opatrzność jednakże czuwała nad panem H. i jego rzeczami, gdyż w chwili, gdy złodziej wsadzał witrych do drzwi, pan H. wszedł do kamienicy, a spostrzegłszy, co się dzieje, zatrzasnął bramę i przy pomocy stróża schwytał złodzieja, którego następnie zabrała policja. Ajent policyjny wyraził przy tej sposobności panu H. serdeczne podziękowanie i uznanie za ułatwienie policji schwytania przynajmniej tego jednego rzezimieszka.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa 24te z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1892 o godz. 10. przed południem, w sali dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicji i Wielkiem księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny bez przerwy niemniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy, lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej, w dalszej służbie zostają. Każdemu słudze, który się z książeczką, powyższe lata służby udowadniającą, w kancelarji galicyjskiej Kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i księży proboszczów parafij, w których mieszkają, najpóźniej do 1. grudnia br. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione. Kto się w dniu Nowego roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody, uchylić się nie dającej.

Ze sfer kolejowych dochodzą nas wiadomości, iż jakiś pan, mieniący się być jeneralnym pełnomocnikiem firmy Wolff z Wiednia, obchodzi wszystkich urzędników kolejowych, a legitymując się rekomendacją jeneralnej inspekcji kolei państwowej, domaga się od nich obcesowo, aby u niego zamawiali całe umundurowanie, kosztujące 40 zł. Temuż p. Wilkowi, przepraszamy — Wolffowi, udzielono w dodatku prawo wejścia odrazu na pensję zamawiających uniformy, ściągając z niej po 10 zł. miesięcznie. P. Wolff ma podobno zagarnąć w swe sieci całe gremjum urzędników kolejowych królestwa Galicji, Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem, z księstwami Oświecimskiem i Zatorskiem. Sądzimy, iż dyrekcja kolei państwowej wejrzy w tę sprawę i poradziwszy Wolffowi udać się do miejsca urodzenia, zaleci urzędnikom zamówić mundury u naszych krawców, którzy lepiej i taniej je wykonają, niż wiedeńscy partacze. Ów Wolff zresztą znalazł w osobie jakiegoś Becka współzawodnika, który odstępuje 80% zniżki od sumy, żądanej za umundurowanie przez Wolffa. To najlepiej dowodzi, jakie zyski pragną ciągnąć wiedeńscy przemysłowcy mojżeszowego wyznania z niezamożnych naszych urzędników. (*Gaz. Przem.*)

Sprawa honorowa ks. Lichtensteina. Jeden z dzienników wiedeńskich zaczepił niedawno znanego ks. Lichtensteina, który jest oficerem w służbie nieczynnej, z powodu utrzymywania zażyłych stosunków z p. Schneiderem, tak grubo skompromitowanym w izbie posłów z powodu głośnej afery z kartkami wyborczemi. Dziennik ów zaznaczył w szczególności, że zażyłość ta nie da się pogodzić z charakterem i honorem oficerskim. Ks. Lichtenstein zrazu nie uważał za stosowne rzuconej rękawicy podejmować, dopiero, gdy mu w sferach wojskowych wytłómaczono, że na zaczepkę nie może odpowiadać „milcząco“, udał się przeto do dwóch posłów, byłych oficerów, z prośbą, by się w jego imieniu udali do redaktora owego dziennika z żądaniem satysfakcji honorowej. Posłowie ci jednak odmówili prośbie, twierdząc, że jako posłowie nie mogą wystąpić przeciw jednogłośnej prawie uchwale izby, potępiającej Schneidera. — Książę zwrócił się następnie do dwóch innych, po za parlamentem stojących osób i tu jednak spotkała go odmowa. Wreszcie udało mu się wynaleść popleczników, którzy się tej miłej misji podjęli. Tymczasem atoli od dnia ogłoszenia owego artykułu minęło dni trzynaście, a mężowie zaufania redaktora oświadczyli, że tenże po upływie czasu, przyjętego w kodeksie pojedynkowym, nie ma już obowiązku udzielać zadosyćuczynienia. Oficerski więc honor księcia nie został zrehabilitowany.

Odszkodowanie niewinnie skazanego. Jak donoszą z Lincu, cesarz rozporządzeniem z dnia 28. października przyznał niewinnie skazanemu Piotrowi Pabstowi sumę 3000 zł. Kwota ta, wstawiona w budżet sprawiedliwości dla Austrji wyższej, a mianowicie w rubrykę „koszta ustawy karnej“, została już przez radę państwa, jak wiadomo z telegramów czytelnikom naszym onegaj przyjętą.

Ludność Kijowa. Ogłoszony spis ludności wykazuje, że Kijów posiada 183.640 mieszkańców, a w tej liczbie prawosławnych 144 070, katolików 18.871, żydów 16 691. Gubernja zaś kijowska liczy 3 072 000 mieszkańców, w tej liczbie prawosławnych 2,547.000, katolików 82.000, żydów 420.000.

Straszliwa zbrodnia. Z gubernji grodzieńskiej donoszą, iż przed kilku dniami w lesie w Osowcu, w powiecie kobryńskim, dokonano straszliwej zbrodni. Wymordowano całą rodzinę handlarza drzewem, Apfelbauma, złożoną z dwunastu osób. Wszystkie ofiary były zarznięte, dwie zaś miały czaszki rozbite siekierą. Zbrodniarze, aby ukryć ślady morderstwa, podpalili następnie dom, tak, że władze sądowe po przyjeździe znalazły tylko zwęglone trupy. Energicznie poprowadzone śledztwo, oddało już w ręce sprawiedliwości kilku uczestników zbrodni, których ogółem miało być około dwudziestu. Apfelbaum uchodził za człowieka bogatego, morderstwo tedy spełnione zostało w celu rabunku.

Zamach na pociąg. Z Jass donoszą, że przed kilku dniami wykoleił się pociąg, idący z Jass, przy stacji Paskany, wskutek tego, że kilka szyn jakaś zbrodnicza ręka wyjęła. Lokomotywa wywróciła się, sześć wagonów zostało zdruzgotanych, a kilkanaście osób poniosło bądź cięższe, bądź lżejsze skaleczenia.

Głód w Rosji. Z gubernji samarskiej donoszą do warszawskiego *Wieku*: Skutki nieurodzaju są okropne, już teraz włościanie wyprzedają inwentarz za bezcen. Konia roboczego kupić można za 3—12 rubli, krowę za 6—10, a owcę za 1 rubla i taniej nawet. W powiecie nowouzieńskim trójkę dobrych koni, co prawda wychudzonych, kupić można za 15 rubli. W powiecie nikołajewskim nawet zamożniejsi włościanie, utrzymujący po 10 do 12 koni, wyprzedali prawie wszystkie. Zamiast mąki, używają różnych surogatów: kto jada chleb z otręb, uważa się za bardzo szczęśliwego, biedota piecze chleb z lebiody i z ziela, zwanego dzikiem prosem. We wsi Piestrawca i Wysokiem nad rzeką Irgizem są rodziny, żywiące się jedynie parzoną kapustą, od tego pożywienia ludzie puchną i umierają. We wsi Selecznicha, w tymże nikołajewskim powiecie, jedna włościanka, wdowa, mieszkająca za wsią z czworgiem małoletnich dzieci, nie mając ich czem wyżywić, z rozpaczy powiesiła się w stodole; dzieci ludzie wzięli na wychowanie. Bogaci włościanie tej wioski, mający zboże w spichrzach, nie chcieli pożyczać biedniejszym, lecz gdy z każdym dniem stawali się coraz bardziej natarczywsi, padali na kolana, błagali, w skutek tego bogatsi zaczęli udzielać potrochu biedniejszym i głodnym, mówiąc: „że kiedy trzeba umierać, to umierajmy wszyscy.“

Francuski minister oświaty p. Borgeois przedłożył izbie deputowanych wniosek utworzenia tak zwanej kasy muzeów narodowych. Bezpośrednim praktycznem następstwem ustawy tej, o ile nie rozbije się o opór radykałów, będzie stanowienie opłaty za wstęp do Luvre'u i innych zbiorów sztuki w Paryżu, a to w pięciu dniach tygodnia. Przez [illegible] dni wstęp pozostaje, jak dotąd, bezpłatny. Oprócz względu finansowego, bardzo zresztą słusznego, projekt p. Borgeois usunie także nadużycie, które dotąd czyniło wstrętnem zwidzanie galeryj w zimie. Mianowicie cały szereg żebraków i włóczęgów urządzał sobie z wspaniałego zbioru sztuki po prostu ogrzewalnię bezpłatną. Mimo to podobno podnie się w izbie opozycja przeciw projektowi, jako demokratycznemu.

---

4)

Mój romans.

Nowela

Przez

S. Graybnera.

(Ciąg dalszy.)

Poskoczyłem, chcąc wyrwać jej z ręki żelazo.

— Ale ja nie opuszczę Marqueza — rzekła uroczyście i nagle zwróciwszy konia w kierunku, w którym stał jenerał, zanim dopaść zdołałem, uczyniła ruch sztyletem i jak giętka topola, podcięta siekierą zsunęła się z konia, a strumień krwi trysnął z jej piersi.

Kazałem ją podtrzymać żołnierzom.

Troskliwość okazała się zbyteczną. Korsykanka była już — trupem.

Jej dłoń, zaciśnięta na rękojeści sztyletu, to uplastycznienie męstwa, a łzy, płynące jeszcze po zbladłych policzkach — obraz słabej, kochającej kobiety.

Podążyłem na sąd wojenny.

Wkrótce potem jedenastu bohaterów z jenerałem na czele, przyjmowało od obecnego kapelana ostatnią pociechę przedśmiertną. Marquez, nieustraszony do końca, oświadczył, że pragnie pożegnać kochankę. Gdy ukląkł przy zwłokach na ziemi, twarz do jej twarzy pochylił i jakby szeptał cichutko gorące zwierzenia, przysięgi święte... Potem złożył na zimnych ustach ostatni, przeciągły pocałunek, a widocznie spieszył na bliskie z nią spotkanie, bo szybko powstawszy, zawołał dumnie i donośnie:

— Hej! wy tam, jestem gotów!

W kilka minut wszystko było skończone.

Chaos wrażeń panował w moim umyśle i sercu. Nagłe pojawienie się Korsykanki, rzucone mi przez nią słowa nadziei, wywołały wspomnienia chwil, tak niepodobnych do dzisiejszych. Tam, na balu, w rzęsiście oświetlonych salonach, orkiestra melodyjnie przygrywała do taktu uderzeń mego serca, wezbranego uczuciem, tu, w ponurym wąwozie, huk śmiertelnych strzałów karabinowych, wśród odgłosu wojennego bębna, głuszył grozą mój smutek, na widok tych dzielnych żołnierzy, co z tyłu rozstrzelani, jak zwykli bandyci, padali koleją jeden po drugim, jak trawa pod kosą.

Dowiedziałem się później, że szpiega znaleziono zasztyletowanego we własnej jego chacie, z odkrojonym językiem. Nie miał czasu na użycie niecnie zdobytych pieniędzy.

Zmęczeni, wróciliśmy późną nocą do miasteczka. Nazajutrz piechota i artylerja odeszły do swoich garnizonów, a ja zostałem znów z memi myślami, jeszcze smutniejszy, niż dawniej.

Żałowano Marqueza. Poczciwy Bezzi, głośno, bez ogródki wyraził się, że rząd nikczemnie postąpił, skazując na rozstrzelanie dzielnego partyzanta, walczącego za ideę. Słowa te, dzięki koleżeństwu, nie wyszły po za obręb naszego kółka, ale jako przełożony, dałem Bezzi'emu w cztery oczy surową naganę, przypominając o poszanowaniu władzy i subordynacji. Roześmiał mi się tylko w oczy, zaśpiewał jakiś Offenbachowski motyw i w końcu rzekł:

— Drwię sobie z szanownego rządu i jenerała Pianelli. Nie służę dla chleba, lecz dla honoru, a w tym względzie uważam pana majora Bempo, jako człowieka bez czci i wiary, skoro nie umiał w Marquezie ocenić dzielności i odwagi.

Nadeszła Wielkanoc. W pierwsze święto odkomenderowałem sześciu kaprali do towarzystwa księdzu pod baldachimem. Po nabożeństwie, gdy zostałem jeszcze w kościele, aby obejrzeć obrazy i rzeźby, proboszcz zbliżył się do mnie i w serdecznych słowach podziękował za asystę honorową. Od tej pory żyliśmy z sobą w przyjaźni.

Kanonik Cechini był światłym księdzem, a chociaż może tęsknił za Burbonami, godził się jednak z nowym porządkiem i kończył zwykle rozmowę słowami: *Siamo tutti Italiani**). Gdyby nie kwestja papieska, uznałby nawet Wiktora Emanuela.

Na tym punkcie, jako dobry katolik, zgadzałem się z zacnym prałatem, a ten rozczulony, kazał przynosić wyborne *Lacrima Christi* i w cichości spełnialiśmy toasty za zdrowie Piusa IX.

Gdyby o tem wiedział Bezzi, z kolei miałby prawo palnąć mi dobrą nauczkę, ale na moje szczęście, kochany Tomasz nie stykał się nigdy z duchownymi, bo nie grali w karty i pili za mało.

Na szachach i moralnych, acz monotonnych pogawędkach z kanonikiem, upłynęło mi spokojnie parę tygodni. W całej prowincji, po upadku Marqueza, panowała cisza i mieliśmy nadzieję, że pułk wkrótce otrzyma rozkaz powrotu. Wprawdzie uszu naszych dochodziły ciągle wieści o licznych agitatorach burbońskich, ale to z nami nie miało żadnego związku. Nareszcie nadeszła upragniona chwila. Wyruszyliśmy z Tecchio.

Pożegnałem zacnego prałata i pana syndyka, który w zamian przybył do mojej kwatery, celem wyrażenia czołobitności w imieniu miasteczka.

*) Jesteśmy wszyscy Włosi.

Widocznie signor Bartolomes Giovaneli nagiął się już do nowego porządku.

Przed samym wyjazdem, doręczono mi list, adresowany do Turynu, z pieczęcią pocztową Paryż. Na wykwintnym bilecie nie znalazłem nic, prócz słowa „Remember!“ i daty balu w teatrze Scribego. To słowo „pamiętaj,“ było bardzo wymowne. Wieleż razy powtarzałem je w najwyższej radości! Korsykanka nie zwiodła i dziś miałem prawie pewność, że niedługo zobaczę moją nieznajomą.

Życie zaczęło mi się teraz przedstawiać w ponętniejszych barwach, a serce żywiej biło.

* *

Szczęśliwy i pełen błogich nadziei, jechałem do Turynu. Łudziłem się, że lada chwila dostanę jakąś wiadomość, że spotkam nakoniec przedmiot mojej tęsknoty, otrzymam za wierność należną nagrodę. Ale cierpliwość moja znów była wystawiona na ciężką próbę. Mijały dnie i tygodnie. Straciłem resztę nadziei. Chcąc wyleczyć się z szału, rzuciłem się w wir zabaw i hulanek, w gronie kolegów.

W tym czasie, ugaszczaliśmy solennie naszego pułkownika z powodu jego imienin. Było tam tej solenności może za wiele, bo dopiero około piątej rano wróciłem do domu. Lecz jakież było moje zdziwienie, na widok eleganckiego, widocznie kobiecego biletu. W nim wyczytałem zaproszenie do hotelu Feder, pod numer siódmy, na piątą po południu. Nie było podpisu. Piękne, heraldyczne pismo, dowodziło arystokratycznej ręki. Zaciekawiony, po chwilowym wypoczynku, udałem się do hotelu, dla zasięgnięcia bliższych szczegółów. Portjer objaśnił mnie, że pod numerem siódmym mieszka jakaś dama, przybyła z Paryża, która kazała się zapisać krótko pani Djana. Nazwisko, mające wszelkie pozory pseudonimu, nic mnie nie pouczyło. Nie wątpiłem jednak, że to była moja nieznajoma. A więc miały się spełnić moje sny złote, moje marzenia rozkoszne.

Wróciwszy do siebie, obliczałem, ile długich godzin, ile wieków oddziela mnie od upragnionej chwili spotkania.

O piątej podążyłem do hotelu. Zapukałem lekko, ale nie usłyszałem odpowiedzi. Musiałem zagłuszyć silne kołatanie serca mojego. Zapukałem powtórnie i nadstawiłem ucha, cisnąc [illegible] bok lewy.

— Proszę wejść — odpowiedziano z wnątrz.

Gdy wszedłem do pokoju, nie mogłem razu pochwycić rysów kobiety, spoczywającej na otomanie. W półcieniu saloniku, którego [illegible] z pod ciężkich firanek nie wiele dawały [illegible] dojrzałem tylko głowę, opartą na białej [illegible]

Uniosła się cokolwiek.

— A, nie mylę się, wszak porucznik N. [illegible]

Po tych słowach nie wątpiłem [illegible] moje domino, że to ten sam srebrny [illegible] go dźwięk pieścił ucho moje wówczas [illegible] maskowym. Zbliżyłem się i u otomany [illegible] tysiącem wrażeń. Radość i wzruszenie, [illegible] obawa, wszystko to tak się z sobą splątało, [illegible] z trudnością zachowywałem przytomność.

Panując nad sobą, upominałem się, jak [illegible] dyś: „śmiało i odważnie!“

— Pani — rzekłem wreszcie drżącym [illegible] sem — zapewnij mnie, że to nie sen, [illegible] uwierzę, żem cię odnalazł, niech uwierzę, że ty jesteś!

— Siadaj pan, przypatrz mi się dobrze i powiedz, ale otwarcie, jaką jestem bez maski.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Konfiskata. Wczorajsze wieczorne wydanie *Dziennika Polskiego*, zostało skonfiskowane za krytykę postępowania jednego ze starostów w sprawie fiskalnej. Dla prenumeratorów, którzy drugiego nakładu otrzymać nie mogli, dajemy osobny dodatek.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salwator, powrócił wczoraj wraz z małżonką do Lwowa i zamieszkał w wynajętej willi prof. Zacharjewicza. — Prezydent miasta p. Mochnacki, powrócił onegdaj do Lwowa i z dniem wczorajszym obejmuje urzędowanie

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbył się w Czerniowcach ślub znanego tut. obrońcy w sprawach karnych, adwokata dr. J. Horowitza z p. Julją Wiszoffer.

Komitet Mickiewiczowski, powstały z inicjatywy młodzieży akademickiej, odbył onegdaj pierwsze posiedzenie w sali ratuszowej. Prócz grona młodzieży przybyli uproszeni profesorowie wszechnicy, reprezentanci prasy i sztuki. Przewodniczącym obrano Jego Magnificencję profesora dra Balasitsa, zastępcami prof. dra Romana Pilata i p. Marchwickiego, sekretarzem p. T. Czapelskiego.

Po stosownem zagajeniu rektora p. Balasitsa, wyjaśniającem, iż tegoroczny obchód Mickiewiczowski ma się odbyć z szczególniejszą okazałością — oświadczył akademik Późniak, iż dyrekcja teatru, za stosownem wynagrodzeniem, odstąpiła salę na tę uroczystość.

Przystąpiono do wyboru poszczególnych komisyj: W skład komisji programowej weszli pp.: dr. Balasits, dr. Pilat, T. Czapelski, Jarecki, Wszelaczyński, Niewiadomski, Ł. Marynowski, akademicy: Późniak, Łaszowski, Matecki, Waygarth, Krczek. Do komisji dekoracyjnej wybrano pp.: Marchwickiego, Barącza, braci Popielów, M. Schmitta, M. Sozańskiego, K. Młodnickiego, oraz sześciu akademików. Komisję administracyjną tworzyć będzie dotychczasowy komitet akademicki, zajmujący się przygotowawczemi czynnościami do obchodu. Posiedzenie komisji programowej zwołał Jego Magnificencja p. rektor na czwartek dnia 5. bm. o godz. 6. wieczorem, w sali rektorskiej (uniwersytet, I. piętro).

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W jednej z kronik *Dziennika Polskiego* pojawiła się wiadomość, że bohorodczańska rada powiatowa uchwaliła przejęcie na swój fundusz długów włościańskich. W interesie dłużników — między którymi rozpowszechniona taka wiadomość mogłaby ich ze szkodą wstrzymać od dalszych spłat Zakładowi włościańskiemu — uważamy za konieczne wyjaśnić bliżej powyższą wiadomość.

Rada powiatowa, zastanawiając się nad sposobem ratowania włościan, w Zakładzie kred. włościańskim zadłużonych, zgodziła się w zasadzie na przejęcie ich długów drogą zakupna odnośnych wierzytelności Zakładu; jednak, nie znając podówczas stanu rzeczy, przekazała wdrożenie stosownych kroków, ewentualnie przeprowadzenie sprawy wydziałowi powiatowemu. Wydział powiatowy, zbadawszy nadesłany mu przez komitet likwidacyjny Zakładu imienny wykaz dłużników, rachunek długu każdego z nich i księgi gruntowe wielu gospodarstw obciążonych, przyszedł do przekonania, że powiat tutejszy, obarczony już pożyczką głodową, kosztami budowy drogi powiatowej i innemi należytościami, podobnej akcji ratunkowej bez wielkich, szkodliwych następstw tem bardziej podejmować nie może, że zniżona choćby do granic możliwych cena wykupna nie miałaby w gospodarstwach odnośnych pewnego pokrycia. Z wydziału powiatowego Bohorodczany dnia 31. października 1891. Prezes: *Szeliński*. Członek wydziału: *Thom. Schwetter*."

Rozkazem do ministerstwa wojny, datowanym dnia 14. (26.) października, rozkazano sformować w twierdzy warszawskiej oddział aerostatyczny.

Pochodzenie Sary Bernhardt wyjaśniło się teraz dopiero. Pracę tę zadał sobie paryski „Intermédiaire" wskutek tego, że Amerykanie chcieli przywłaszczyć sobie słynną tragiczkę. Otóż według ogłoszonej w tych dniach metryki, artystka jest Niemką z pochodzenia, urodziła się zaś w Paryżu w domu pod l. 5. przy ulicy De l'école de Médecine w dniu 22. października r. 1844, jako córka Julji Bernhardt, 23-letniej modystki, pochodzącej z Berlina, a zamieszkałej w domu pod l. 23. przy ulicy De la Michodière. Nazwiska ojca nie podano. Nowonarodzona nazywa się w metryce nie Sara, ale Rozyna. Tę to metrykę Rozyna Sara w dniu 29. listopada r. 1859 przedstawiła w konserwatorjum paryskiem. Sara większą część młodości swojej spędziła w Hawrze, gdzie w szkole klasztornej otrzymała wykształcenie. Ojcem jej miał być jakiś kupiec z Hawru. W domu, w którym Sara ujrzała światło dzienne, mieści się obecnie szkoła sztuki dekoracyjnej.

Interwiew z opryszkiem. *Sui generis* interwiew miał redaktor wychodzącego w Filipopolu dziennika *Balkanska Zara*. Oto dowiedziawszy się, że Malama, słynny przed laty dowódca bandy opryszków w górach Bałkanu, po 12 letniem więzieniu ma być wypuszczony na wolność, postarał się o sposobność rozmowy z nim przedtem, którą to rozmowę tak opisuje: Malama wygląda jeszcze dobrze mimo przebytego więzienia i prawdopodobnie dalej będzie prowadzić swoje rzemiosło po za granicami Bułgarji. Twierdzi, że nie doświadcza żadnych wyrzutów sumienia. Szczególnie oryginalne są jego wyobrażenia o „uczciwości", sądzi bowiem, że zawsze był „uczciwym" opryszkiem. „Nie złamałem — mówił — nigdy mojego słowa. Nieraz dałem się oszukać co do finansowego położenia moich więźniów i wyznaczyłem zbyt mały okup dla tych, którzy mogli daleko więcej zapłacić. Chociaż jednak później wykryłem, iż są o wiele bogatsi, niż mię zapewniali, nie żądałem już od nich ani jednego grosza więcej nad to, co raz za okup przyjąć przyrzekłem." W Bułgarji nie chce prowadzić dalej rzemiosła swego, bo obawia się zbyt ostrych ustaw, w Turcji także, natomiast w Grecji nie potrzebuje się opryszek niczego obawiać. Gdy opryszki na terytorjum tureckiem wykonają jakie przedsięwzięcie, a potem zbiegną do Grecji, to są już bezpieczni. Gdyby ich złapano nawet i wsadzono do więzienia, to po dwóch tygodniach, pewnej pięknej nocy puszczą ich wolno, ogłaszając dziennikami, że opryszki wyłamali się i uciekli. Grecja umie szanować opryszków, byle tylko działalności swej nie rozwijali w jej granicach. Malama żalił się jednak, że mimo całego korzystnego położenia opryszków w Grecji, trudno tam wytrzymać, tak bardzo jest rozwiniętą konkurencja. „Opryszek — dodał — który został schwytany i przesiedział 12 lat, nie znalazłszy środka do ucieczki, uchodzi za nieudolnego i żaden szpieg, żaden donosiciel nie zechce nań się spuścić, ani mu służyć." Z tą smutną perspektywą opuścił Malama więzienie i udał się do swej ojczyzny — Macedonji. Może przyszłość nie ułoży się dlań tak smutno i może wkrótce już posłyszymy jego nazwisko.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1892 jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych, a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt. (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany kosztuje **20** ct. z przesyłką pocztową **22** ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Dobry numer", komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

Pani Hajota (Helena Janina z Boguckich Szole-Rogozińska), znana zaszczytnie powieściopisarka, przybyła do Lwowa, celem wygłoszenia odczytu p. t.: „Nad przepaściami." Odczyt ten przedstawi nam pełną niebezpieczeństw wyprawę, dokonaną przez p. Hajotę na szczyt góry Santa Isabel (3100 metr. nad powierzchnię morza), dominującej nad wyspą Fernando Poo. Na wyspie tej autorka przebywała lat kilka z mężem. W powrocie z Afryki, na wiosnę br., pp. Rogozińscy zatrzymali się czas dłuższy w Hiszpanji, a następnie we Włoszech, gdzie byli przedmiotem najserdeczniejszych owacyj. Odczyty, wygłaszane przez p. Hajotę w madryckiem Ateneum i w innych miastach Hiszpanji, oraz w Neapolu, wywołały niezmierne wrażenie. Zarówno publiczność, jak i prasa z największem uznaniem i sympatją przyjmowały naszą utalentowaną powieściopisarkę. Artykułów najpoważniejszych organów kadykskich, madryckich i neapolitańskich, wyrażają się z zapałem o zaletach odczytu. Kadykski dziennik *El Resumen* pisze: „Pani Rogozińska opowiedziała prześlicznie swoją ekspedycję, okazując w swej pracy niepospolite zalety pisarskie. Publiczność, bardzo licznie zgromadzona, nie szczędziła prelegentce oklasków."

Jeszcze pochlebniej wyraża się znakomity historyk i uczony hiszpański, Don Adolfo de Castro, w swoim dzienniku *La Palma de Cadix*, w artykule pod tytułem: *Notable conferencia en el Ateneo.* Jego ustęp końcowy opiewa: „Pani Rogozińska (*literata de gran ingenio*), odczytała epizod ze swoich podróży, sprawiając rzeczywistą niespodziankę słuchaczom. Czytała po hiszpańsku i jaką hiszpańszczyzną! kreśląc opis malowniczy i wspaniały dotarcia przez nią i małżonka na szczyt Santa Isabela Nie można sobie wyobrazić większego czaru w opowiadaniu, w malowaniu dzikiej przyrody i niebezpieczeństw. Co do nas, słuchaliśmy niepospolitej autorki z prawdziwym zachwytem. Pisze po hiszpańsku tak, jak mało rodowitych Hiszpanów uczynić to potrafi. Posiada język hiszpański klasycznie i posługuje się bogactwem, oraz trafnością porównań, które stylowi jej nadają pełną siły wyrazistość. Krótko mówiąc, ustęp, odczytany przez nią w „Ateneum", może być zaliczony do najpiękniejszych wzorów języka hiszpańskiego. Nic się nie da powiedzieć więcej nad sąd ten, który wydajemy z całem poczuciem prawdy, połączonem z rzetelnym zachwytem".

Takie są głosy cudzoziemców. Wątpić chyba niepodobna, że Lwów przyjmie z większem jeszcze uznaniem i sympatją utalentowaną prelegentkę, która połowę czystego dochodu z odczytu swego przeznaczyła wspaniałomyślnie na rzecz leczniczej kolonji w Rymanowie.

Odczyt odbędzie się w piątek.

Ernest Legouvé. Szesnastoletnia uczennica. Książka dla dorastających panien. Przełożyła T. Prażmowska. Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego 1892. — 8°. str. 357.

Cel tej książki autor sam wyjaśnia w przedmowie oświadczając, że pragnie za pomocą niej zwrócić uwagę czytającego ogółu na „ważną i delikatną kwestję wychowania kobiety". Pracę swą ujął znakomity akademik w formę przystępną, fingując, że młodziutkiej, szesnastoletniej panience, która dopiero co ukończyła życie, sędziwy jej dziadek zamierza dać kilka lekcyj, mających na celu rozbudzenie dwóch przymiotów, zaniedbanych przez dzisiejszy system wychowawczy: wyobraźni i samodzielnego myślenia.

Autor uważa sprawę kształcenia kobiet jako wygraną, ale zwycięstwo zdaniem jego nie jest zupełne. Pragnie on, aby kobiety odbierały wykształcenie równie wysokie, ale odmienne, zastosowane do odrębnych właściwości płci tej. Prace, tworzące książkę, o której mowa, mają być właśnie wskazówkami, a raczej przykładami, jak traktować należy rozmaite gałęzie nauki, aby one kobiecie istotną przyniosły korzyść. W lekcjach tych, niczem nie przypominających oschłe wykłady szkolne, przebija wszędzie podkład uczuciowy. W pierwszej zaraz, a niezwykle wdzięcznej pracy „Rola dzieci w poezji", znajdujemy silne zaakcentowanie tej potężnej struny psychicznego organizmu kobiet. Lekcje geografji i historji dają nauczycielowi sposobność do poruszenia uczuć patrjotycznych, a przy roztrząsaniu kwestyj filozoficznych i literackich trzyma się autor znowu tej metody, która nie gimnastykę pamięci, jeno rozwój władz psychicznych obiera sobie za zadanie. Legouvé, wyborny znawca duszy kobiecej, umie je zaspokajać bez ujmy dla praktycznych celów. Opromienia on życie i wiedzę przed oczyma swej uczennicy blaskami dowcipu i poezji, przy których świetle nierównie łatwiej wnika umysł w zagadnienia życiowe, niżli przy kaganku suchej uczoności.

Wielkiej encyklopedji ilustrowanej wyszły obecnie zeszyty 33 — 36 (na składzie głównym Księgarni Polskiej we Lwowie) i obejmują następujące artykuły: Armja-Artylerja (z ilustracjami) arsenał i t. p. rzeczy wojskowe, napisane przez pułkownika K. Górskiego z wielką znajomością przedmiotu. Dzieje Aryanów w Polsce, przez znakomitego historyka W. Smoleńskiego, studja o Arystotelesie, Arystydesie, Arystofanesie, opracowane przez filologów warszawskich. Cenne informacje podaje S. Kramsztyk w „Arytmetyce". Dr. Beckerman o „Asekuracji". E. Diehl o studniach Artezyjskich i t. p. Z wyłącznie polskich rzeczy podnieść należy sylwetki Adama Asnyka (z udatną fotografją) i B. Aspisa pióra P. Chmielowskiego. Piękne ilustracje zawierają artykuły o Asyrji, Astrachanie, o Arminiuszu i t. p. W ogólności rozwija się wydawnictwo, tak pod względem treści, jak i formy — nie ustępując w niczem przedsiębiorstwom podobnym za granicą. Encyklopedja polska podjęta przez grono uczonych bezinteresownie powinna wyrugować z naszych domów leksykony Brockhausów i Meyerów, które przewyższa nietylko dokładnością i znajomością rzeczy swoiskich, ale także obcych, jak tego dowodzą pierwsze pięć tomów, poświęcone z natury rzeczy (literą A zaczynają się przeważnie wyrazy obce) sprawom obcokrajowym. W interesie samego wydawnictwa, prowadzonego przez ludzi fachowych i wytrawnych znawców swego przedmiotu, radzilibyśmy większe skupienie (przez odsyłanie czytelników do odnośnych dzieł) a wydawcy samemu, dokładającemu wszelkich starań w kierunku rozwoju Encyklopedji, ażeby o ile możności skracał odstępy czasu wyjścia poszczególnych zeszytów. Zadośćuczynienie obu żądaniom posunie całe wydawnictwo, zasługujące z każdego względu na uznanie i poparcie, to potężny krok naprzód.

Teatrowi polskiemu w Petersburgu powodzi się w tym sezonie — jak pisze *Kraj* — bardzo licho. Nawet zniżenie cen biletów nie wpłynęło na polepszenie się frekwencji publiczności. Dopiero zaangażowanie baletu poprawiło nieco finanse przedsiębiorcy. To smutne!

Sgambati o Mascagnim. Znakomity muzyk włoski Sgambati powiedział po przedstawieniu opery „Amico Fritz": „We mnie „Cavalleria rusticana" i „Amico Fritz" mimo wszelkich błędów młodzieńczych i chropowatości budzą nadzieję, że w Mascagnim świat zyskał nowego geniusza muzycznego. Trzeba go tylko wyrwać z objęć rozszalałej reklamy i oddać go samemu sobie, a spełni z pewnością te nadzieje."

Nowa opera Verdi'ego. Jak wiadomo, Józef Verdi pracuje obecnie nad nową operą pt. „Falstaff". Nowe to dzieło muzykalne będzie operą komiczną w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. „Zabiwszy niemiłosiernie tylu bohaterów i bohaterek, mam prawo uśmiać się trochę" — pisze mistrz do swojego wydawcy, Ricordi'ego. Libretto podzielonem jest na trzy akty i pięć obrazów, a napisanem zostało przez A. Boitę, o którym znowu donosi Verdi: „Boito napisał mi komedję liryczną niepodobną do żadnych z tych, jakie dotąd mieliśmy. Bawię się obecnie, dorabiając do niej muzykę, ale nie wiem, kiedy ją skończę. Jednem słowem — bawię się." Niewiadomo też, kiedy i gdzie „Falstaff" będzie przedstawionym. Nowy utwor wskrzesi dawne tradycje włoskich oper buffo, w jakich Włosi dawniej celowali.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza. Z powodu szerzenia się zarazy płucnej u bydła rogatego w komitatach Nyitra, Pozsony, Sáros, Szepes i Zólyom na Węgrzech, zabroniło namiestnictwo aż do odwołania, celem ochrony kraju przed zawleczeniem tej zarazy, wprowadzić i przywozić bydło rogate z wyżej wymienionych komitatów na Węgrzech do Galicji, tudzież przewozić te zwierzęta z wymienionych komitatów przez Galicję.

Przeciw przekraczającym powyższe zarządzenie wytoczone będzie dochodzenie karne w myśl § 45. ustawy z dnia 24. maja 1882 Dz. u. p. nr 51, a zwierzęta wprowadzone mimo tego zakazu zostaną przez władze karne za przepadłe uznane.

Bank krajowy. Stan z dniem 31. paźdz. 1891 Asygnaty, czeki zł. 1,483.947 ct. 22. Wkładki oszczędności zł. 973.256 ct. 13. Emisje: a) $4^{1}/_{2}\%$ listy zastawne zł. i. w. 19,384.500, b) 5% obligacje komunalne zł. i. w. 1,80.400. Razem zł. i. w. 20,664.900

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 24. do 31. października 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 10.65 do 11.05, żyto 9.25 do 9.55, jęczmień browarny 7.10 do 7.50, pastewny 6.10 do 6.50, owies 6.95 do 7.25. hreczka 8.50 do 9.—, kukurudza zeszłoroczna 6.25 do 7.—, nowa 6.25 do 6.50, groch do gotowania 8.— do 10.75, pastewny 6.— do 7.50, fasola 5.50 do 5.75, bobik 5.25, do 5.50, wyka 5.— do 5.50, koniczyna 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, anyż rosyjski 30.— do 31.—, anyż płaski 31.—, do 34.—, kminek 20.— do 22.—, rzepak zimowy 12.25 do 13.75 letni 12.50 do 13.25, rzepak nowy —.— do —.—, lnianka 9.25 do 9.50, nasienie lniane 10.50 do 10.75, chmiel na jesień 89 — do 107.—, nafta zwykła 14.75 do 15.25, salonowa 16.50 do 18.50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 56.40 do 56.85.

Przegląd polityczny.

* Nominacja ks. Florjana Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego wywołuje, jak się można było spodziewać, wielkie oburzenie w obozie narodowo liberalnym Do tej chwili dochodzi do nas tylko jeden głos berlińskiej *National liberale Corr.*, która pisze, co następuje: „Poprzednikiem ks. Stablewskiego był prałat niemiecki: on sam jest Polakiem o wybitnym charakterze narodowym. Już to samo dostatecznie charakteryzuje cała znaczenie tej nominacji; ustępstwa na rzecz żywiołu polskiego, które już w ostatnim czasie zaznaczyły się w zakresie szkolnictwa, doznały nowego rozszerzenia; w stosunku narodowości fakt ten da się niewątpliwie odczuć w sposób wcale niepocieszający. Klerykalne dzienniki widzą w nominacji ks. Stablewskiego oznakę nowej ery w stosunku Polaków do państwa i rządu pruskiego. Ks. Stablewski w sejmie dosyć często dawał wyraz skargom Polaków na narodowy ucisk, przyczem bynajmniej nie wiele się różnił od swoich rodaków, co najwyżej może przez trochę łagodniejszą formę. Wypada czekać, jak się przedstawi na nowem stanowisku, jako prymas Polski."

* *N. fr. Presse* pisze: Budżet wojskowy ma zostać podwyższony o 120 miljonów marek. Z tej kwoty 50 miljonów przeznaczono na artylerję. Chodzi mianowicie o zaopatrzenie artylerji polowej w nowe lawety. Konstrukcja dotychczasowych lawet i przodków armatnich, datuje się jeszcze z roku 1873. Nowy materjał ma być wyłącznie sporządzony z żelaza. Co do samych dział, postanowiono pozostać na razie przy działach stalowych.

* Według doniesienia *N. fr. Presse* z węgierskiego sejmu, zdawał w dniu 3. bm. minister Fejervary sprawę z egzaminu oficerskiego jednorocznych ochotników za rok 1890/1. Do egzaminu zgłosiło się 966 ochotników w linji i 159 przy honwedach. Z tych zdało egzamin 782, względnie 150, reprobowano 131, względnie 7. Z powodu słabości nie złożyło egzaminu 14, względnie 2; odstąpiło od egzaminu w linji 38, przy honwedach nikt nie odstąpił. Jeden ochotnik w linji nie składał egzaminu z powodu, iż osadzony został w areszcie. Z reprobowanych otrzymało 117 pozwolenie do korzystania z teoretycznych studjów w drugim roku służby. Z wyjątkiem wspomnianego powyżej jedynego ochotnika, osadzonego w areszcie, nikogo nie wykluczono od egzaminu. Z służących rok drugi zgłosiło się w linji 114, przy honwedach 3. Z tych zdało egzamin 49, względnie 3, 37 kandydatów w linji odpadło.

Cyfry te dotyczą także ochotników, służących w pułkach węgierskich, stojących po za granicami krajów koronnych św. Szczepana.

* „Zbiór praw" ogłasza następujący najwyższy ukaz do rządzącego senatu: 1. Obok utrzymania zakazu wywozu żyta, mąki żytniej i otrąb, zakaz ten rozciągnąć również na wszelkie rodzaje zboża, z wyjątkiem pszenicy, oraz na kartofle, tudzież na wyroby tak z kartofli, jak i z podlegających zakazowi gatunków zboża, a mianowicie: na mąkę, słód, kaszę i chleb w bochenkach. 2. Zakaz niniejszy wprowadzić w wykonanie nazajutrz po ogłoszeniu tego ukazu, pozostawiając ministrowi skarbu zakomunikowanie telegrafem treści ukazu tego, w celu niezwłocznego wykonania go przez właściwe urzędy celne. 3. Jako wyjątek od niniejszego zakazu, na przeciąg trzech dni po jego wejściu w wykonanie, pozwolić na wywóz zagranicę podlegających zakazowi towarów zbożowych: a) jeżeli są przeznaczone do uzupełnienia ładunku statku, rozpoczętego przed ogłoszeniem tego zakazu i b) jeżeli przed tymże terminem wyprawiono je kolejami żelaznemi za granicę przez lądowe stacje pograniczne. 4. Nadać ministrowi skarbu prawo ostatecznego rozstrzygania wszelkich wątpliwości, które mogą nasunąć się ministerstwu skarbu przy wykonaniu niniejszego ukazu.

Ukaz powyższy nosi datę 20. października (1. listopada) r. b.

* Rzymski korespondent *Daily Telegraph* miał rozmowę z markizem Rudinim i zapytywał się go o zamierzoną rzekomo podróż króla Humberta do Anglji Rudini oświadczył, że nie ma jeszcze pod tym względem stanowczej decyzji. Jeżeli lord Salisbury będzie sobie życzył tych odwiedzin i jeżeli one będą mogły umocnić pozycję Włoch, król niewątpliwie bardzo chętnie przyjechałby do Anglji. — Do Rzymu przybył tymczasem były grecki prezydent ministrów, p. Trikupis i złożył wizytę markizowi Rudini'emu. Jakkolwiek Trikupis lubi nadawać podróżom swoim wysoce polityczne znaczenie, trudno przypuszczać, żeby tym razem udało mu się tego dokazać.

* Bukaresztu donoszą, że w Sinaji odbyło się w sobotę pod przewodnictwem króla posiedzenie gabinetu. Król donosił o wrażeniach, jakie odniósł w swojej podróży, a ministrowie zdawali mu sprawę o zaszłych w kraju podczas jego nieobecności wypadkach politycznych. Wszyscy uznali potrzebę uzupełnienia gabinetu, ale nie doszło do jednomyślności co do załatwienia tej sprawy. Wszakże wstąpienie Lahovary'ego do gabinetu uważane jest jako pewne.

(Telegramy z innych pism.)

Rio Janeiro 5. listopada. Kongres uchwalił ustawę w sprawie ograniczenia budżetu i prawa weto prezydenta przysługującego mu w myśl konstytucji, skutkiem czego Fonseca rozwiązał kongres. (*G. L.*).

Rio Janeiro 5 listopada. „Biuro Reutera" donosi: Kongres został rozwiązany, ogłoszono sąd doraźny i przywrócono dyktaturę (*G. L.*).

Nowy Jork 5. listopada. Donoszą z Valparaiso; Odkryto tu spisek, którego celem było zamordowanie jenerała Pinto, dowodzącego wojskami kongresowemi. Spisek został uknuty przez Balmacedzistów, (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. listopada. (*Z izby posłów.*) Przy dyskusji nad budżetem wyznań domagał się p. Byliński polepszenia stosunków duchowieństwa grecko-katolickiego w Galicji, podwyższenia dotacji biskupa w Stanisławowie na 12.000 zł. i budowy rezydencji dla grecko-kat. biskupa w Przemyślu.

Przy tytule „wyższe zakłady naukowe" mówi od dwóch godzin Gessmann.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 5. listopada. Umarł tu dziś Aleksander Ładnowski, zasłużony aktor i literat.

Wiedeń 5. listopada. Związek rolniczy uchwalił przedłożyć izbie deputowanych wnioski w sprawie zniżenia ogólnej sumy podatku gruntowego, w sprawie zmiany ustawy o podatku gruntowym, dalej w przedmiocie opodatkowania rent od zapisów długu.

Wiedeń 5. listopada. Dziś rozpoczynają się pod przewodnictwem ks. kardynała, hr. Schönborna narady, komitetu biskupów austrjackich. Porządek dzienny dla ogólnej konferencji biskupów, będzie przedyskutowany najpierw przez poszczególne komitety, co skończy się około 10. b. m., poczem rozpoczną się ogólne konferencje biskupów.

Wiedeń 5. listopada. Głoszą, że, w razie, gdyby Staroczesi złożyli mandaty, zostanie sejm czeski rozwiązany.

Waterford 5. listopada. Z okazji przybycia Dillona przyszło do krwawej bitki między Parnellitami i Antiparnellitami. Około 150 osób jest rannych.

Petersburg 5. listopada. W gubernji kazańskiej szerzy się tyfus głodowy.

Rzym 5. listopada. Papież ma być chory na katar kiszek. Lekarze żywią poważne obawy.

Wybuchł tu ogólny strejk dorożkarzy.

Rzym 5. listopada. Kongres pokojowy ustanowił, że urzędowym językiem kongresu jest język francuski. Kongres przystąpił do rozpraw nad wnioskami w przedmiocie utworzenia międzynarodowego parlamentarnego komitetu. Postawiono w tej mierze trzy wnioski. W toku rozpraw podniósł Imbriani, że w celu osiągnięcia rzeczywistych rezultatów, należy narodowi i jego zastępcom powrócić prawo rozstrzygania o wojnie i pokoju.

Na dzisiejszem posiedzeniu referent, wybrany przez biuro kongresu, złoży sprawozdanie o wszystkich trzech wnioskach.

Rzym 5. listopada. W piśmie, wystosowanem do komitetu kongresu pokojowego, ubolewa dr Smolka, iż z powodu zajęć urzędowych w obradującej właśnie radzie państwa nie może wziąć osobiście udziału w przedsięwzięciu, którego powołaniem jest zmierzać do tak wzniosłych i szlachetnych celów, jak zbliżenie wzajemne reprezentantów ludów samych. Dr. Smolka życzy najserdeczniej, ażeby osobiste zetknięcie się reprezentantów wszystkich ludów, w wspólnem dążeniu do wysokiego celu, usunęło wiele nieporozumień i wyrównało rozmaite antagonizmy i sprzeczności. Dr. Smolka zauważa w końcu, iż powierzył dep. dr. Russowi złożenie wyrazów tych uczuć na kongresie w imieniu austrackiej izby posłów.

Rzym 5. listopada. Izba deputowanych zwołana została na 25. listopada.

Belgrad 5. listopada. W skutek przesilenia gabinetowego, zwołanie skupczyny odroczono do dnia 28. grudnia starego stylu (dnia 9. stycznia 1892 r.).

Londyn 5. listopada. Według depeszy otrzymanej w poselstwie brazylijskiem panuje w Brazylji po rozwiązaniu kongresu zupełny spokój.

Berlin 5. listopada. Między Dęblinem a Sosnowicami wykoleił się pociąg wojskowy. Trzech ludzi poniosło śmierć, około 50 jest rannych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA. H. J. Szole-Rogozińska z Afryki. E. Torosiewicz, W. Abrahamowicz z Brodek R. hr Łubieński z Krakowca. J. Vivien z Poznanki. E hr. Baworowski z Kopeczyniec. J. Blum, A. Grimm z Wiednia. O. Oppenheimer z Pragi. R. Czerny z Lutomirza. Z. Lungfelder z Bielska S. Sękowski z Wojsławia, F. Köller z Berna.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński z Cieszanowa. A. Stecki z Środopolec. H. Dłuski z Batycza. S. Schiffermann z Magdeburga. Ks. Guralek z Nowego Sącza. A. Mahler, B. Weiss, Dr. N. Seinfeld R. Bleier z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. W. Bok, A. Stiransberg z Wiednia. T. Bukowski z Konkolnik. I. Kemdner ze Stanisławowa. C. Wybranowski ze Zaleszczyk. I. Sołtykiewicz z Podhajec A. Żurakowski z Brzeżan. L. Muszyński z Lubaczowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. Podczaska z Fulsztyna. Barum z Krosna. Gren z Żużelu. Bauer ze Stanisławowa. Gre ze Sokala.

Podziękowanie.

Niniejszem składam publiczne podziękowanie Zakładowi pogrzebowemu PP. Braci Kurkowskich we Lwowie za sumienne i pod każdym względem zadowalniające wykonanie powierzonej Mu ostatniej posługi dla nieodżałowanej ś. p. ciotki mojej Kryspiny hrabianki Łosiównej Rzetelne wywiązanie się tego przedsiębiorstwa, przy cenach najprzystępniejszych, ośmiela mnie Zakład ten niniejszem odszczególnić.

Z poważaniem

Adolf hr. Łoś.

Do wiadomości interesowanych podajemy, iż wszelkie listy, przesyłki i przekazy pieniężne nadsyłać należy pod adresem skarbnika Towarzystwa p. Jakóba Zacha, (Lwów ulica Sykstuska l. 2).

Z wydziału Towarzystwa, ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m. we Lwowie.

Adam Goldhammer sekretarz. *Zygmunt Kitaj* przewodn.

TEATR HR SKARBKA

Dziś

Po raz drugi

Dobry numer

komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Jana Kaźmierza Zielińskiego.

OSOBY:

Henryk Gans, starosta	Zboiński
Anna, jego żona	Cichocka
Zofja, ich córka	Czaplińska
Celestyna	German
Deodat Kropidło, sędzia	Feldman
Tekla, jego żona	Gostyńska
Ewa, ich córka	Kwiecińska
Ludwik, komisarz starostwa	Woleński
Adam, auskultant	Walewski
Kapitan	Szobert
Rejent	Kiosman
Aptekarz	Wysocki
Doktor	Milewski
Szerepeta	Dębicki
Kuciński	[illegible]
Pafnucy, woźni	Senowski
Bazyli, woźni	Hreniewicz

Rzecz dzieje się w małem mieście w Galicji. Akt 1 i 3 u Gansa, akt 2 u Kropidły.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer,* we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Księgarnia poszukuje ucznia z 3. klasą gimnazjalną do praktyki. Bliższa wiadomość w Administr. „Dziennika Polskiego."

Osoba inteligentna w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię do księdza. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" poste restante Droginia. 886

Do nabycia „Doga" pies 7 miesięczny popielaty, czarnemi centkami znaczony, dobrej rasy, za 50 zł. do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ulica Błonie l. 969. 885

Poszukuje się celem wynajęcia na parę lat, a względnie kupna domu jednopiątrowego o mniej więcej szesnastu pokojach, z ogrodem, w zdrowej części miasta, a niezbyt ruchliwem miejscu. Zgłoszenia przyjmuje się przez grzeczność ul. Fredry l. 2, nr. drzwi 17, od godziny 1.—2. 887

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt, wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Biuro wywiadowcze Krzeczkowskiego, Lwów, Wałowa l. 12 zajmuje się kupnem i sprzedażą realności, dzierżawą majątków, sprzedażą i kupnem sklepików (greizlerei) i wynajmem pomieszkań w miejscu. Interesowani mogą bardzo korzystnie załatwiać sprawy.

Poszukuje się guwernantkę. język polski, niemiecki, francuski, szycie i nieco fortepianu. Jetti Kaufmann, Ossowce. 891

KAMIENICE bardzo rentowne pod korzystnymi warunkami do sprzedania. *Rappaport,* Jagiellońska 17.

Biuro wywiadowcze *Stanisława Satały,* Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

BIELIZNĘ męską i dla chłopców. 1931 c
KAFTANIKI, SPODNIE, SKARPETKI.
POŃCZOCHY i POŃCZOSZKI dla dzieci, jedwabne, wełniane i bawełniane.
KAMIZELKI, KAMASZE i POŃCZOCHY myśliwskie
polecają w ogromnym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
ulica OSSOLIŃSKICH l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
DOM KS. SAPIEHY.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Najlepsza KAWA palona ½ kl. zł 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

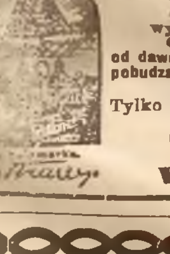
Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:
Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.
Z poważaniem
J. Baczyński.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% **listy hipoteczne**
- 5% **listy hipoteczne premjowane**
- 5% „ „ **bez premji**
- 4½% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
- 4½% „ **Banku krajowego**
- 4½% **pożyczkę krajową galicyjską**
- 4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- 5% „ „ **bukowińską**
- 4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- 4½% „ **propinacyjną węgierską**
- 4% **węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Dra G. JAEGERA
oryginalną **BIELIZNĘ** normalną
damską, męską i dziecinną
z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853
po cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Naukę śpiewu solowego dla pań
udziela 1901

Anna Legade

i przyjmuje zgłoszenia codziennie od godziny 10. do 12.

Ulica Sykstuska l. 50, w parterze.

Już opuścił prasę:

„BŁAWATEK"

kalendarzyk damski na rok 1892 w nader gustownej i eleganckiej oprawie, zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą pracę: **„O przyjęciu gości",** nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych, również **praktyczny „Poradnik Hygieniczny."** Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 56 cnt. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa *W. Manieckiego,* ulica Kopernika l. 7. 1904

Już nadeszły tegoroczne świeże:

Daktyle marokańskie.
Rodzynki malaga.
Figi sułtańskie.
Śliwki suszone bośniackie.
Powidła przecierane węgierskie.
Marony tyrolskie.
Pigwy tokayskie. 18 7
Musztarda kremska.
Bryndza liptawska tłusta.
Miód biały lipowiec.
Jabłka i Gruszki w wielkiem doborze. **Winogrona** i t. p.

Wszystko pierwszej jakości, a najtaniej w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku liczba 42.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie 1809

poleca

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

4½ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4½ k. „ średnia	10·40
4½ k. Kuba	10·—
4½ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
4½ k. Guatemala	9·20
4½ k. Jamaika	8·80
4½ k. Rio lawé	8·40
4½ k. Santos	8·—
4½ k. Mokka arabska	10·80
4½ k. Jawa złota	10·80
4½ k. Ceylon perłowa	10·80
4½ k. Siriusz	9·20

CHINSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. „ bez pudełka	2·80
½ k. „ bardzo dobrej	1·80
½ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k. „ „ „ bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5·—
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. „ sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa nicianne
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki nicianne,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

CYLINDRY angielskie.
KAPELUSZE twarde i miękkie.
CZAPKI i RĘKAWICZKI zimowe,
nadeszły
w ogromnym wyborze
MAGAZYN
A' LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2. 1942
Gabryel Stark.

Do sprzedania

REALNOŚĆ w Capowcach, poczta ¼ mili w Koszyłowcach, przy gościńcu krajowym, niedaleko miasta Tłuste, 10 morgów obszaru, w tem 4 morgów ogarkanione i ogród założony. Realność z domem mieszkalnym, stodołą, szopą, drewutnią i t. d., odpowiednia dla emeryta urzędnika lub oficjalisty. Cena 4.000 zł.

FORTEPIAN w Borszczowie w dobrym stanie za 120 zł.

Stanisław Grzegorzewski
w Borszczowie. 1911
(Lwów Impresse).

Czynności wchodzące w zakres działania
Koncesjonowanego Biura

„Gazety Kolejowej"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. **Bezpłatne** powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej" udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Biura i numer okazowy „Gazety Kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747

MEBLE
najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u

A. LUFTA

Halicka l. 7.



Piece kaflowe
przenośne
(patent 3439X8906)
na składzie
utrzymuje 1932

Arnold Werner

we Lwowie
ulica Sobieskiego 3.

Stare marki pocztowe

i zbiory marek pocztowych

zakupuje się po cenie najwyższej.

Łaskawe oferty pod cyfrą: „*Marki pocztowe*" Lwów, Hotel George'a.

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

Stefana Pieleckiego

we Lwowie, pl. Marjacki 3.

SPRZEDAJE NA RATY

mienia, kupuje za gotówkę i bierze w komis

WSZELKĄ BROŃ PALNĄ

nową, używaną i starożytną.

KARABELE, PASY

polskie, lite i jedwabne.

Pośredniczy w najkorzystniejszej sprzedaży antyków. 1674 a

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH I SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

poleca:

tak przez panów ulubione artykuły manszestrowe, tak zwanych **Velvetów prążkowanych** we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1

Próbki zawsze przygotowane.

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie

poleca najnowsze dzieła nakładowe i komisowe.

Balzer Oswald. **Corpus juris polonici medii aevi,** program wydania zbioru ustaw polskich średniowiecznych, oraz regester tychże ustaw w 8ce str. 87 80 ct.

Boberski Wł. **Historja naturalna w szkole ludowej** (osobne odbicie ze Szkoły) w 8ce str. 44 25 ct.

— **Obrazy do nauki poglądowej,** zwierzęta i rośliny w kolorowanych rycinach dla domu i szkoły, 30 tablic z objaśniającym tekstem fol. str. 3 ul 22 i 30 tabl. kol. oprawne zł. 5.

— **Świat roślinny,** oddzielnie, (obr. do nauki pogl. II.) fol. str. 14—12 tekst i 15 tablic kolor. oprawne zł. 2·85 ct.

— **Świat zwierzęcy,** oddzielnie, (obr. do nauki pogląd. I.) fol. str 13 tekst i 15 tablic kolor. oprawne zł. 2·85 ct.

Chociszewski Józef. **Malowniczy opis Polski** czyli geografja ojczystego kraju z mapą i licznemi rycinami. Poznań 1891 w 8ce str. 352 zł. 1·80, kart. 2·10, opr. 2·40.

— **Podręcznik geografji ojczystej,** zawiera treściwy opis ziemi dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Podręcznik zawiera 50 rycin i 8 mapek geogr. Poznań 1892 w 8ce str. IV. 283 75 ct.

Instrukcja o użyciu kości na nawóz, zestawiona z polecenia Rady przemyskiego oddziału gal. Tow. gosp. Przemyśl 1891 w 8⅛ 24 20 ct.

Kaczkowski Zygmunt. **Słowo o romantyzmie,** gawęda literacka, (odbitka z gazet narod.) w 8⅛ 50 ct.

Kasprowicz Jan. **Świat się kończy!** dramat z życia ludu wielkopolskiego w 5ciu odsłonach w 8ce str. 126 70 ct.

Nowicki Franciszek H. **Poezje** w 8ce str. 88 i 2 ul. 60 ct.

Pilat Dr. Prof Tadeusz. **Skorowidz dóbr tabularnych** w Galicji i w W. ks. Krakowskiem na podstawie najnowszych materjałów urzędowych 1890 4° str. 269 XV. zł. 5, oprawne zł. 5·65 ct.

Sternal Tadeusz. **O autorze „Dyarjusza"** z lat 1696—7 w 8° str 39 30 ct.

— **O Przedświcie „Zygmunta Krasińskiego"** (odbitka z Przegl. powsz.) w 8ce str. 52 60 ct.

Tatomir Łucjan. **Dzieje polski** w zarysie, podręcznik szkolny, wyd. II zupełnie przerobione i skrócone. Zeszyt 1szy w 8ce str. 80 (w 6 roku wyjdzie całe za komplet zł 1·20 ct.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", zawierający dział informacyjny i literacki, zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji na rok 1892 50 ct.

Na ukończeniu!!!

Borkowski hr. Jerzy. **Panie polskie** na dworze Rakuskim

Rossowski St. **Ze ścieżek życia,** wrażenia i obserwacje.

Kurs zbiorowy języka niemieckiego,
rozmowy i czytania,

otwiera wdowa po profesorze gimnazjalnym, rodowita Niemka, z dniem 1. września b. r. Warunki bardzo przystępne. Nauka dla osób pojedyńczych może być natychmiast rozpoczętą.

Bliższa wiadomość w Administracji, lub w handlu lamp **R. Ditmara,** plac Marjacki. 1927

!! Dla amatorów fotografów !!

Maszyny fotograficzne, papiery, chemikalia z przepisami użycia po cenach fabrycznych — poleca:

MAURYCY BOSKOWITZ, optyk.

Lwów, plac Marjacki l. 6. 1920

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

BŁAŻEJA SZARKIEWICZA

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3, (dom p. Wieczyńskiego)

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1855

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn dusty odwilżający P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek zewnętrzny,* zastępujący wypalania bez bólu i bez wyłysienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy, utrzymujących stadniny,* etc., etc.

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, dłużeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i rozpędzający.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GENEAU,** *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1,

poleca 1832



Futra do podróży damskie i mezkie.
Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach mianowicie: futra paletotowe damskie na sposób męzki, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**
Futra miastowe męzkie nowy fason.
Kołnierze i zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.
Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.
Czapki i kołpaki mezkie barankowe, bobrowe, sobolowe.
Wierzchy gotowe do futer damskich i mezkich.
Materje w wielkim wyborze na wierzchy męzkie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).
Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.
Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje sumiennie i punktualnie.
Za trwałość nabytego towaru gwarantuje.
Ceny umiarkowane. — Cenniki na żądanie franko.

Heilman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecają

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

mezkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie, (Klasa 44).

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kellnera.

DODATEK
DO NUMERU 308.
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Zapoznanie własnego interesu.

Lwów 4. listopada.

Na ostatniej sesji, jak to już swego czasu donieśliśmy, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu wzięcie pod rozwagę ułożenie norm co do warunków, pod którymi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym. — Wydział krajowy chcąc się z tego polecenia należycie wywiązać, postanowił przedsięwziąć wszechstronne i wyczerpujące studja w tej sprawie, a mianowicie przedewszystkiem skorzystać z doświadczeń, zrobionych już w tym przedmiocie w innych krajach, a nadto zebrać także daty, potrzebne do ułożenia projektu sieci kolei lokalnych w naszym kraju, oraz przybliżonych kosztów ich budowy i przyszłego utrzymywania.

W tym celu rozesłał Wydział kwestjonarjusz stosowny do wydziałów powiatowych, towarzystw gospodarczych, izb handlowych, kilku instytucyj, dyrekcyj kolejowych, osób prywatnych, ze sprawą budowy kolei obznajomionych, oraz do wszystkich zarządów większych majątków ziemskich w Galicji.

W następstwie tego okólnika nadeszło do Wydziału krajowego bardzo wiele odpowiedzi, między któremi kilka, jak n. p. Towarzystwa politechnicznego lwowskiego, starostwa górniczego krakowskiego, p. Ziffera prezydenta rady zawiadowczej kolei lokalnych kołomyjskich i bukowińskich i w. i. — zawierają bardzo obszerne i cenne uwagi, mogące przyczynić się z wielką korzyścią do zamierzonego celu. Cenny memorjał Tow. politechnicznego zamieściliśmy przed kilku dniami.

Znalazła się jednak jedna, jedyna instytucja i to państwowa, która nie chciała, czy nie mogła zrozumieć, że w tym wypadku rozchodzi się nie tylko o interesa kraju, ale zarazem i o interesa państwa. Instytucja, która pierwsza powinna była pospieszyć na zaproszenie Wydziału krajowego z wyczerpującym materjałem w sprawie ułożenia projektu sieci kolei lokalnych, właśnie ta instytucja zajęła w tej sprawie niemal wprost nieprzychylne dla kraju stanowisko.

Oto na zaproszenie, wystosowane w tym przedmiocie do dyrekcyj ruchu kolei państwowych w Galicji, otrzymał Wydział krajowy tę miłą odpowiedź, z powołaniem się na decyzję generalnej dyrekcji kolei państwowych, że zarządy kolei państwowych w sprawie wypracowania projektu sieci krajowych kolei lokalnych, nie uważają się za kompetentne do udzielania jakichkolwiek w tej mierze wskazówek, ani do postawienia wniosków co do sposobu wykonania tego projektu i że tylko na zlecenie ministerstwa handlu mogłyby w każdym pojedynczym wypadku dać pewne oświadczenia.

Nadto oznajmiono Wydziałowi krajowemu, że generalna dyrekcja nie posiada funduszów na opędzenie kosztów, jakichby wymagało zebranie daty w celu odpowiedzenia na wszystkie punkta kwestjonarjusza.

Wydział krajowy zakomunikował wprawdzie powyższe pismo zarządu kolejowego, prezydjum namiestnictwa, prosząc je o interwencję w tej sprawie, która — zdaniem Wydziału krajowego — dla zarządu kolei państwowych obojętną być nie może. Nie będzie jednak od rzeczy zwrócić na powyższy fakt uwagę Koła polskiego w tej chwili, kiedy na porządku dziennym stoi kwestja decentralizacji kolei państwowych.

Wszystko przemawia za tem, iż zmiana w ustroju kolei państwowych okazuje się z każdym dniem coraz więcej naglącą.

Wizyta króla Karola w Berlinie.

O podróży króla rumuńskiego do Berlina *Petersb. Wiedom.* tak się wyrażają: „Natychmiast po opuszczeniu Bukaresztu przez p. Chitrowo, byłego posła rosyjskiego w tem mieście, król Karol powziął myśl formalnego związania Rumunji z ligą pokoju. Książę hohenzollerski, zajmujący tron rumuński, wybiwszy się niejako z pod uciążliwego i ścisłego nadzoru, zainaugurował nagle zupełnie indywidualną politykę zagraniczną, za którą mógłby łatwo otrzymać z Petersburga nader dosadne ostrzeżenie. Król Karol nie liczył się przytem wcale z tą okolicznością, że obecny gabinet rumuński, gabinet Florescu Catargiu, nie jest bynajmniej gabinetem junimistów i austrofilów, lecz przeciwnie, z imienia przynajmniej, gabinetem narodowym i russofilskim. Widocznie król zna dobrze swoich ministrów. Russofile stronnictwa bojarskiego istotnie nie sprzeciwiają mu się w niczem i gorliwie pracują w dalszym ciągu około budowy fortyfikacyj nad Prutem, zwróconych frontem ku granicy rosyjskiej, które to umocnienia budzą wielkie zainteresowanie we Wiedniu i Berlinie. Taki to już jest klimat półwyspu Bałkańskiego, że tameczni politycy bywają względem Rosji z przyjaźnią i serdecznem wylaniem tylko tak długo, dopóki należą do szeregów opozycji, z chwilą zaś, gdy im się władza do rąk dostanie, stają się najgorliwszymi wykonawcami woli i życzeń naszych nieprzyjaciół...

„Król Karol złożył w tych dniach demonstracyjną wizytę w Berlinie i z kolei zaszczycony został demonstracyjnymi względami ze strony dworu berlińskiego. Cesarz Wilhelm zaliczył ponownie swojego krewniaka do pułku gwardyjskiego artylerji polowej; jest to, jak wiadomo, według pojęć pruskich, wielki zaszczyt i wielka łaska, zwłaszcza, że dziad teraźniejszego cesarza chwycił się wobec Karola Hohenzollerna dość ostrego środka wojskowego, przypominającego wielce finał służby księcia Aleksandra Battenberga w wojsku rosyjskiem. Królowi Karolowi snadź pochlebiło nie pomału to zwrócenie munduru pruskiego, gdyż w przystępie wezbranych uczuć wygłosił toast, który wywołał słuszne zdziwienie w Rosji. Król wyraził publicznie radość, że miał sposobność wszczepić zasady armji pruskiej w wojsko rumuńskie, które też chlubi się niemi. Wobec tego armja pruska przyszła w posiadania skrzydła rumuńskiego, co nam naturalnie nie przeszkadza przyjąć tego do wiadomości i zapisać dobrze w pamięci. Ale ciekawiśmy bardzo daty historycznej tego „wszczepienia zasad pruskich“ w armię rumuńską. Kiedyż się to stało: przed wojną z r. 1877—78, czy po tej wojnie? Przed, czy po udziale armji rumuńskiej w oblężeniu Plewny? Przed. czy po ostatecznem uwolnieniu Rumunji od zwierzchnictwa tureckiego? Karol Hohenzollern, z łaski Rosji król rumuński, mógłby zaiste wspomnieć coś o tem w mowie, wygłoszonej przy owej uczcie w Berlinie.

Powracając z Berlina, król Karol ominął Wiedeń podobno dla tego, żeby nie wywołać uwag o przyłączeniu się Rumunji do ligi pokoju. Uprzejmość, co prawda, zbyteczna. Czyż bowiem pobyt w Berlinie nie wystarczył mu najzupełniej do wyczerpującego i formalnego omówienia przyszłej służby Rumunji w forpocztach przymierza potrójnego?“

Korespondencje.

Buda-Peszt 1. listopada.

(Fejerwary za przykładem Barosza. — Odpowiedzi na interpelacje. — Minister Szapary w sprawie Uzelaca i demonstracji nad grobem Jelacsica. — Minister Szilagi w sprawie nagany sędziego Fenyvessy'ego. — Ze stowarzyszenia polskiego).

Minister Fejervary, idąc za przykładem Barosza, zabronił honwedom prenumerowania dziennika *Katonai lapok*, ponieważ redaktor dziennika tego, poseł Bolgar, przemawiał więcej do honwedów, a o żołnierzu wspólnej armji, nie koniecznie taktycznie się odzywawał. Poseł Boethy wniósł interpelację do ministra Fejervary'ego w tej sprawie. Odpowiedź jeszcze nie została udzieloną.

Pan Szapary, jako minister-prezydent, odpowiedział na interpelację Ugrona i Hornyańskiego w sprawie afery Uzelaca i w sprawie demonstracji nad grobem Jelacsicsa w Nowym dworze. Odpowiedź, z góry obmyślana wymijająco, przyjętą została przez większość izby do wiadomości, ale hr. Szapary tak szorstko mówił o ludzie, że Ugron w odpowiedzi, zaznaczył, że panu prezydentowi ministrów nie wolno zapominać, iż naród nie składa się tylko z ekscelencyj i magnatów kilku, ale i z ludu i z tych, co boso chodzić zmuszeni, a ci ostatni może wiecej sumiennie wypełniają swe obywatelskie obowiązki wobec korony, państwa, kraju i narodu, że o tym ludzie nie godzi się i nie wolno ministrowi w ten sposób się wyrażać, wreszcie przechodząc do treści opowiedzi, Ugron widzi odpowiedź hr. Szapary'ego za mało szczegółową, zanadto ogólnikową — i ani tej części, która dotyczy sprawy Uzelaca, ani tej, która porusza demonstrację nad grobem Jelacsicsa — nie przyjmuje do wiadomości.

Na interpelację w sprawie sędziego Fenyvessy'ego, który dostał naganę ze strony ministra sprawiedliwości za to, że rozpatrując sprawę pojedynku jakiegoś, miał powiedzieć, „iż różnicy żadnej między honorem wojskowej i cywilnej osoby nie znajduje,“ odpowiedział minister Szilagi, że uapomnienienie, jakie sędzia Fenyvessy otrzymał, nie było urzędową naganą, ale uwagą prywatnej więcej natury ze strony ministra sprawiedliwości, który ma obowiązek czuwać nad tem, ażeby sędzia ściśle się trzymał przedmiotu rozprawy — a po za sferę jej nie wykraczał. Sedzia Fenyvessy przewinił, bo podczas rozprawy wyraził swoje zapatrywanie na sprawę honoru z punktu widzenia socjalnego i jakkolwiek ma prawo do tego wszędzie — to jednak nigdy wtenczas, kiedy jako sędzia urzędując, dla efektu — odbiega od przedmiotu, ażeby zdaniem swojem wzburzyć umysły. Odpowiedź ministra Szilagi'ego co najmniej śmieszna. W państwie gdzie stosunki między armją a publicznością są tak naprężone, tam gdzie każdy wojskowy zbyt dumne ma o swojej osobie, a zbyt wygórowane o swym honorze pojęcie, w kraju takim szczególniej, jak Węgry, gdzie pojedynki między oficerami a cywilnymi sypią się jak z rogu obfitości — a przyczyną ich zwykle jest właśnie owa buta i niczem nie usprawiedliwione nadymanie się „marsowego“ obywatela, tam — powtarzamy — dobrze byłoby, żeby sędzia ze stanowiska swego, jako stróż prawa — jaknajczęściej mógł głosić, że prawo nie zna różnicy między wojskowym i cywilnym honorem. — Jeżeli minister sprawiedliwości w takiej sprawie usta sędziemu zamknąć ma prawo — takim razie albo uznaje, że tak nie jest — to znaczy: co innego wojskowy, a co innego cywilny honor!, albo też sędziego pozbawia powagi i samodzielności, czyli że go czyni zależnym — a jakiż wyrok może być sprawiedliwym, skoro z góry się wie, że sędzia jest zależnym — i nie tylko sumienia i służącego mu kodeksu — ale jeszcze ma słuchać tego, czy trąba pana ministra nie przyniesie mu jakiego „prywatnego“ kierownika.

Rocznicę 74 Kościuszkowskiej śmierci obchodziło tu Stowarzyszenie Polaków wieczorkiem, którego urządzeniem zajął się pan Wład Kopytyński, gospodarz stow. wraz z komitetem.

Były deklamacje, śpiewy, żywe obrazy i jeden akt „Kościuszki pod Racławicami,“ dalej rodzaj „Winobrania,“ na węgierski sposób i nakoniec, ku uciesze zebranych pań, tańce, które trwały do rana drugiego dnia.

Starannem było bardzo przedstawienie całe. Wyróżnili się w niem szczególnie pp.: Baliński, Kifer, Kułakowski, Kurzewski i Kopytyński, oraz panna Walikowska, która w obrazie „Obrona sztandaru“ przedstawiała „Polonję.“

Toż stowarzyszenie w dniu Wszystkich Świętych występuje przy mogile Woronieckiego ze sztandarem, śpiewem chóralnym i zapewne z odpowiednią przemową jednego z członków.

Pobóg.

Przestroga na czasie.

Pod powyższym tytułem zamieścił *Kurjer Pozn.* następujący charakterystyczny artykuł:

„Od jednego z obywateli naszych odbieramy następujące pismo:

Coraz częstsze krążą pogłoski o klęskach, jakie poniosła pewna liczba obywateli naszych tak wiejskich, jak miejskich, wskutek chybionych spekulacyj giełdowych. — Aczkolwiek stugębna fama niezawodnie i tu wielce przesadziła, jednakowoż nie ma dymu bez prochu, a straty majątkowe, spowodowane dyferencjami na giełdzie, nie są może tak wielkie, jak to mówią, lecz jednakowoż zaszły niezawodnie.

Smutny to zaiste objaw, który niestety nie bywa tak ostro sądzonym, jak na to zasługuje. Nie chodzi tu tylko o stratę materjalną, chociaż takowa znaczny czyni w kapitale narodowym uszczerbek - ale chodzi o demoralizujący wpływ chorobliwej chętki spekulacji, która tak samo potępienia jest godną, czy kto przegrywa, czy kto wygrywa.

Nie masz uczciwego zysku bez pracy. Gracz, nawet wtedy, kiedy ryzykuje stawkę, na którą fortuna jego starczy, popełnia czyn niemoralny, dla tego, że pragnie zysku, opartego nie na rzetelnej pracy, lecz na ograbieniu bliźniego. Kto ma produkt na sprzedaż, temu wolno spekulować na lepszą konjunkturę handlową, lecz gra bez podkładki jest wprost nieuczciwą, a nawet niehonorową, a przytem w naszych stosunkach po prostu głupią. Giełdowicz z profesji siedzi ciągle na giełdzie i zadawala się codziennym małym zyskiem przy bardzo małym ryzyko. Ale szlachcic na wsi, albo przemysłowiec w Poznaniu, niemający wyobrażenia o tajnych machinacjach giełdowych, a oddający się w ręce ajentowi, który w każdym razie prowizje ściąga, jest po prostu szaleńcem.

Zaiste nie mamy tu stosunków amerykańskich, gdzie się pieniądz z jednej kieszeni do drugiej przelewa, lecz u nas każdy grosz uroniony jest bezpowrotnie straconym. Nie miejsce, ani chwila u nas na współczucie dla ofiar spekulacji, ale przeciwnie obowiązkiem jest naszym, zwolennikom gry giełdowej okazywać bezwzględne oburzenie i pogardę.“

Słuszne to słowa, zwłaszcza wobec smutnych rezultatów kurczenia ziemi.

Na Kapitolu.

Sprawa Bonghi'ego została szczęśliwie załagodzoną, wywoławszy tyle niesnasek w narodzie niemieckim i kongres został otwarty uroczyście na Kapitolu. Na miejsce znienawidzonego Bonghi'ego, został wybrany prezes izby Biancheri. Jeżeli prezydjum pierwszego obawiano się, że Francuzi poruszą drażliwą kwestję Alzacji i Lotaryngji, to obawa ta musi ustąpić całkiem wobec wyboru Biancheri'ego. Jest to bowiem mąż energiczny, który już przewodniczył w najtrudniejszych parlamentach i zawsze — z rzadkim wyjątkiem — dorósł sytuacji. Można przeto mieć nadzieję, że uspokoi on na kongresie pokojowym nawet bulanżystów, którzy zapowiedzieli swój współudział, a na których przybycie cieszą się już dzisiaj włoscy radykałowie.

Kongres pokojowy będzie miał fizjonomię więcej romańsko-słowiańską. Mniej więcej sześćdziesięciu Francuzów, sześćdziesięciu Rumunów, Hiszpanów, Portugalczyków, Serbów itd., będą niewątpliwie stanowili przewagę w obradach. A nadto zawita do Rzymu znaczna liczba Norwegczyków, Duńczyków, Szwajcarów, Holendrów, Węgrów i Włochów, między którymi nie brak i takich, co swoje sympatje przechylają wręcz na stronę francuską, chociaż ze względów oportunistycznych, popierają politykę Rudini'ego. W spisie członków figurują naprzykład nazwiska najzaciętszych wrogów trójprzymierza, jak senatora Alfiri'ego di Lostegrio i deputowanych radykalnych Cavalotti'ego, Bovi'ego, Barzilai, Canzi'ego itd. Anglicy zapowiedzieli się w nadzwyczaj wielkiej liczbie, bo aż 80 ich ma przybyć do Rzymu i brać udział w kongresie.

Zaprzeczyć nie można, że wpływy Francji przewyższają tak mnogością zwolenników, jak i sympatją, która bądź co bądź spoczywa w głębi serc włoskich i oczekuje tylko stosownej sposobności, aby wybuchnąć pełnym płomieniem. Kwestja plebiscytu, zastosowana do Alzacji i Lotaryngji, pokutuje bezustannie w umysłach polityków włoskich, co wcale nie zadziwia wobec faktu, że w parlamencie bodaj znajduje się z tuzin mężów, mówiących poprawnie po niemiecku, tymczasem nieznajomość języka francuskiego poczytywałby sobie każdy z nich za rodzaj hańby. Przy tem Francuzi nie opuszczają żadnej sposobności, aby usposobić kongres w swoim duchu. W Rzymie rozrzucono dziełko, zatytułowane: „Pensonsy, mais non parlons jamais“, które w przypomnieniu rewolucyjnej i plebiscyjnej przeszłości Włoch, wzywa do poruszenia na kongresie pokojowym „praktycznego problematu“, co do kwestji Alzacji i Lotaryngji.

Liczba niemieckich posłów na kongresie pokojowym nie jest jeszcze pewną, w każdym razie, nie przybędą oni w takiej liczbie, jak się pierwotnie sposobiono przed ową namiętną polemiką, co do Alzacji i Lotaryngji. Z Polaków bawią, jak wiadomo, pp.: W. Gniewosz i dr. Roszkowski.

Żydzi i Argentyna.

Wiadomo, iż br. Hirsch kupił od rządu argentyńskiego w Ameryce południowej 1000 mil kwadratowych przestrzeni w prowincji Gran-Chaco, po 1000 pesos za milę (pesos równa się 5 frankom), przeznaczając ten obszar na kolonje dla żydów. Wobec tego *Dziennik Warszawski* podaje następujący opis Argentyny w ogóle i prowincji Gran-Chaco w szczególności: Argentyna, nie rachując Patagonji, leży pomiędzy 22° a 41° szerokości południowej i 57° a 70° długości za-

38)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

— Nie szczęściło mi się — odparł krótko Desrolles. — Byłem jakiś czas w Bolonji i tam straciłem wszystko do czysta. Musisz mi dziś jeszcze dać 50, albo lepiej jeszcze 100 funtów, których naturalnie nie będziesz odciągała od następnej raty. Jesteś teraz bogatą panią i mogłabyś o wiele więcej dla mnie uczynić. Ale dla czego nie doniosłaś mi nic o twojem zamążpójściu. Bardzo to nie ładne postępowanie ze strony córki.

— Ojcze — rzekła Laura z tem samem spokojnem spojrzeniem, przed którem on zawsze oczy ku ziemi opuszczał — czy mam ci powiedzieć prawdę?

— Spodziewam się. Cóż tedy?

— Całą prawdę, chociażby ona była surową i niemiłą, jak ona bardzo często bywa?

— Smiało, moja córko. Stare moje kości za długo już walają się po tym świecie, aby miały się złamać pod brzemieniem jednego ostrego słowa.

— Jak możesz wymagać odemnie miłości dziecięcej? — zapytała Laura tonem poważnym. — Czyż doznałam kiedykolwiek od ciebie ojcowskiej miłości i opieki? Czy wiem co o twojem życiu? Czy zbliżyłeś się kiedykolwiek do mnie inaczej, jak tylko w tajemnicy i to w tym jedynie celu, aby odemnie zażądać pieniędzy?

— To prawda — odezwał się Desrolles z chrapliwym śmiechem, zakończonym czemś w rodzaju westchnienia.

— Gdy byłam jeszcze małem, a już nie mającem matki dziecięciem — ciągnęła dalej Laura — oddałeś mię jedynemu swemu wiernemu przyjacielowi z lat młodych, któremu zdawało się, że jesteś na łożu śmiertelnem i ten wychował mię jako swoją przybraną córkę. Mijały lata, a ty zostawiałeś nas wciąż w przekonaniu o twej śmierci. Przez całe dziesięć lat nie dałeś nic słyszeć o sobie. Jedyne twe dziecię było w domu obcym, a ty nie zadałeś sobie nawet trudu, by się o nie choć od czasu do czasu dowiedzieć...

— Wprost nie dowiadywałem się. Ale czy ty wiesz o tem, jakich ja imałem się środków, aby otrzymać wieści o tobie w drodze pośredniej, nie narażając przytem twojej przyszłości? Dla ciebie to Lauro, trzymałem się w oddali i utrzymywałem starego mego przyjaciela w przekonaniu o mojej śmierci. Przyszłość twoja była zabezpieczoną jako jego przybranej córki. Dla twego dobra uciekałem się do kłamstwa,..

— W takim razie żałuję cię — przerwała Laura. — Mam wstręt do wszelkiego kłamstwa i nie pojmuję, jak kiedykolwiek może z niego coś dobrego wypłynąć.

— W tym wypadku niewinne moje oszukaństwo przyniosło korzyść. Jesteś panią wspaniałego majątku i żoną człowieka, którego kochasz. Czyż tedy wymagam za zawiele, skoro pragnę jednego promyka z słonecznego blasku, jaki ciebie otacza, drobnostki małej z ogromnego twojego majątku?

— Zrobię wszystko, co wskazuje mi mój rozsądek — odparła Laura — ale nawet dla mojego ojca — chociażby był dla mnie takim ojcem, jak są inni dla swoich dzieci — nawet dla takiego ojca nie pozwoliłabym nigdy, ażeby majątek ś. p. opiekuna mego używany był na złe cele; powiedziałeś mi, że jesteś sam jak palec na świecie całym, a dla jednego człowieka 600 funtów rocznego dochodu powinny w zupełności wystarczać na prowadzenie życia wygodnego i przyzwoitego.

— Tak, zapewne będze mi to nawet wystarczało, skoro tylko uwolnię się z dawniejszych moich zobowiązań. Przypomnij sobie, że przed sześciu jeszcze miesiącami wsparcie, jakie mi dawałaś, wynosiło zaledwie 100 funtów rocznie — o tych drobnostkach, o które cię czasam prosiłem, zmuszony okolicznościami, nie wspominam nawet. Sto funtów dla człowieka chorego i żyjącego w Londynie... Ależ to może wystarczyć zaledwie na najniezbędniejsze potrzeby. Musiałem więc obecnie popłacić długi, a w dodatku zawiodła mię spekulacja, w której wielkie sobie obiecywałem zyski.

— Na przyszłość nie będziesz potrzebował wdawać się w spekulacje.

— To prawda — rzekł Desrolles z westchnieniem i nalał sobie znowu kieliszek wódki. Laura patrzyła na niego z bolesnym wyrazem twarzy. Byłże to ojciec, do którego przyznać się miała przed mężem, otaczającym ją taką miłością? Z głębokim tylko wstydem mogła się przyznać do bliższego pokrewieństwa z człowiekiem, tak nisko upadłym. Desrolles wypróżnił kieliszek i rozsiadł się w fotelu.

— Jak długo jesteś już zamężną? — zapytał.

— Od nowego roku — odpowiedziała.

— A więc jesteś już rok cały zamężna, a ja dowiaduję się o tem dopiero dzisiaj i to od obcych ludzi, których słyszałem rozmawiających ze sobą w gospodzie, gdzie pożywiłem się kawałkiem chleba i sera.

— Mogłeś wyczytać tę wiadomość w *Timesie.*

— Nie spostrzegłem jej. Rzeczywiście, uważam teraz, że straciłem moje prawa ojcowskie, oddając me dziecię w opiekę innemu. Ha, stało się!...

— Po co te niepotrzebne wyrzuty? Zrobię wszystko, co będzie moim obowiązkiem, pragnę bowiem szczerze, aby twe życie wolne było od trosk i godne szacunku. Powiedz mi, gdzie chciałbyś żyć i w jaki sposób mogłabym najlepiej zapewnić ci szczęście?

— Szczęście — powtórzył Desrolles gorżko — od dwudziestego piątego roku mego życia nie istnieje dla mnie to pojęcie. Gdzie będę żył dalej, nie wiem. Z przyzwyczajenia i skłonności wewnętrznej nie lubię przebywać stale na jednem i tem samem miejscu. Nie staraj się przeto krępować mię w tym kierunku. Pieniądze każdego kwartału niechaj mi wypłaca w Londynie twój ajent, ale bez żadnych warunków, a gdy nie chcesz uznać moich praw do twej miłości, tedy ja zobowiązuję się od dnia dzisiejszego nie naprzykrzać ci się mą obecnością.

— Tego nie wymagam — odrzekła Laura. — Możemy się widywać od czasu do czasu. Sam uczyniłeś niemożebnem to, ażebym mogła uznać cię za ojca, ciebie, którego wszyscy mają za umarłego — mogę jedynie wyznać całą prawdę memu mężowi. Nie mogłam dotąd zdecydować się na to, ale było to słabością i nierozsądkiem z mej strony — mąż mój, dla mojej choćby miłości, potrafi uszanować mą tajemnicę.

— Na to nie pozwalam — zawołał Desrolles, zrywając się z krzesła, głosem o wiele donioślejszym, aniżeli do tej chwili przemawiał — zabraniam ci choćby jednem słóweczkiem wspominać o mnie twojemu mężowi. Kiedy dałem ci się poznać, zobowiązałem cię do milczenia i dziś nie odstępuję ani na jotę od tego żądania...

Urwał i wzrok, zdziwienia i przestrachu pełen, utkwił w drzwiach, prowadzących do bocznego pokoju, jak gdyby zobaczył ducha.

— Sprawiedliwe nieba — zawołał — co pana tutaj sprowadza?

W drzwiach stał Treverton, ubrany w szlafrok. Laura pospieszyła ku niemu.

— Najdroższy mój, dlaczego wstałeś z łóżka? Co za nieprzezorność!

— Usłyszałem głośną rozmowę i nie wiedząc, co to być może, wstałem. Kto przyprowadził do ciebie tego człowieka?

— Jest to mój krewny, o którego mię pytałeś, Johnie — odparła Laura głosem słabym.

— Ten człowiek twoim krewnym? Ten człowiek?

— Wy się znacie? — zapytała Laura.

— Mieliśmy sposobność widywać się — odrzekł Treverton, nie spuszczając oka z Desrollesa. — Ostatni raz widzieliśmy się wśród bardzo bolesnych okoliczności. Jest to dla mnie niepojęte doprawdy, jak może być twoim krewnym pan...

— Mansfield — wpadł mu w słowa pułkownik. — Zmieniłam nazwisko Malcolin na Mansfield, a uczyniłem to dla dobra Laury, dla której nie bardzoby to może było korzystnem, przyznawać się do pokrewieństwa z człowiekiem, którym świat w ciągu ostatnich lat dziesięciu bawił się, jak piłką.

(Ciąg dalszy nastąpi.

chodniej. Przestrzeń jej wynosi 2,142.000 kilometrów kwadratowych. Mieszkańców liczyła Argentyna 3 807.530, w czem czwarta część emigrantów. W stolicy jej, Buenos-Ayres, mającej 560.000 mieszkańców, połowa jest Europejczyków. Klimat Argentyny równy, zdrowy i łagodny. Lato trwa przez 8 miesiecy; wahanie się temperatury nieznaczne. Roślinność kraju bogata i różnorodna: obszerne stepy, obfite pastwiska, lasy podzwrotnikowe i bezleśne równiny, rozgałęzienia rzek i bezwodne pustynie, góry skaliste i niewysokie pagórki. W ogóle jednak kraj nazwany być może żyznym. Oprócz roślin miejscowych, aklimatyzuje się tu jak najlepiej flora europejska, we wszystkich jej gatunkach. Przywiezione z Europy bydło rozmnaża się szybko. W górach znajdują się różne metale, węgiel kamienny i nafta, a ujście La Platy, szerokie na 28 mil geograficznych, może służyć za port wyborny. Terytorjum Gran-Chaco leży w pasie podzwrotnikowym wewnątrz płaszczyzny, zamkniętej łańcuchami gór; jest zamieszkane przeważnie przez plemiona indyjskie, zajmujące się myśliwstwem. Dzikich liczą około 40.000. Kolonizacja Gran-Chaco, jak dotąd, znajduje się w kolebce i ogranicza się do kilku punktów zaludnionych, z których ważniejsze Avelisaida i Resistenzia. Wahania się temperatury znaczne, maximum dochodzi latem do 37 stopni Celsjusza nad zerem, minimum zaś zimą 7 stopni Celsjusza niżej zera. Różnica temperatury dziennej dochodzi czasami do 18 stopni. Grunt urodzajny, niedostatku wody nie ma, pomiędzy rzekami Pilkomajo i Vermejo rosną palmy, dostarczające do skonałego budulcu. Rośnie też i ipekakuana, stanowiąca przedmiot handlu wywozowego; w lasach jednak dużo drapieżnego zwierza, a zwłaszcza jaguarów. Niewiadomo dokładnie, na jakich warunkach br. Hirsch kupił grunta w Gran-Chaco. Jeżeli jednak stało się to na zasadzie prawa emigracyjnego z 1876 r., to spłata należności nastąpić powinna we cztery lata, a każdy nabywca gruntu jest obowiązany uprawić przynajmniej piątą część jego w ciągu pierwszych lat trzech. Kontrakt na prawo własności jest wydawany kupującemu dopiero po wypełnieniu przezeń wszystkich przyjętych na siebie zobowiązań; podatki wszakże są pobierane od dnia nabycia. Należy przypuszczać, iż wybór br. Hirscha padł na terytorjum Gran-Chaco dla tego, że grunt tam jest tani, a nadto ponieważ ludność tej miejscowości wynosi zaledwie parę dziesiątków tysięcy. Jeżeli zaludnienie prowincji przez żydów pójdzie pomyślnie i jeżeli nowi koloniści okażą się zdolni do pracy samodzielnej i zajęcia się rolnictwem, to bardzo jest prawdopodobnem, iż ludność żydowska wyprze ludność miejscową i plemiona indyjskie i utworzy się prowincja czysto żydowska. A ponieważ każdy ze stanów rzeczypospolitej Argentyńskiej ma swój własny zarząd, którego obowiązkiem jest wymiar sprawiedliwości, utrzymywanie porządku administracyjnego, nadzór nad oświatą etc., Żydzi przeto będą się mogli urządzić w nowej swojej ojczyźnie odpowiednio do swoich wymagań religijnych i obyczajowych, według własnej woli i potrzeby.

Uroczystość sokolska we Lwowie.

W skład komitetu zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu 25-letniej rocznicy założenia lwowskiego „Sokoła" wchodzą pp.:

Abgarowicz J., Adamowski T., Albinowski B., Albinowski St., Aleksandrowicz St., Barański Fr., Bardasz F., Baranowski B. (*jun.*), Baranowski B. (*sen.*), Bieńkowski F., Borkowski M., Broniewski A., Calderoni J., Cenar E. Czapelski T., dr. Czarnik K., Czerszyk J., Czaplicki K., Drogoń K., Durski A., Durski J., dr. Dziędzielewicz A., Dziewoński J., Dzikowski A., dr. Fiszer Ks., Friedrich A., Friedrich E., Gąsiorowski F., Geyer R., dr. Goldman B., Harasimowicz P., dr. Heppe T., Hermatnik E., Hryniewicz B., Hubel J., Ibiański W., Ihnatowicz J., Janikowski Wł., Jankowski K., Janowski J., Jarosiewicz K., Kuczyński T., Kamieński E., Kamieński St., Kamienobrodzki A., Kasprzycki P., Kiselka K., Kohman F., Kosacz K., Kostecki P. Kropiowski Wł., dr. Krówczyński Ż., Krzyszkowski St., Krzyżanowski J., Kudelski T., Kulczycki Z., Kwiatkowski R., Lang J., Latour J., Lewakowski A., Ludwig M., dr. Łuczkiewicz K., Łuszczyński Z., dr. Małachowski G., dr. Małaczyński A., Menda Wł., Mentschel E., Merunowicz T., Milski A., Miśniakiewicz Wł., Mochnacki E., Moszyński T., dr. Ostaszewski-Barański K., dr. Niementowski St., Nowicki E., Nowicki J., Nowicki W., dr. Pawlikowski K., dr. Paździera K., Perier H., Piasecki Wł., dr. Piętak L., dr. Prochaska A., Prokopowicz J., Rewakowicz H., Romanowicz T., Romanowski J., Sanocki Wł., Sieńkiewicz J., Skoda A., Skwarczyński Wł., Smoleński M., Smutny J., Stanuchowski K., Stankiewicz E., Szelestak B., Szeremeta J., Targoński P., Uleniecki St., Wallek A., Walsleben T., Włoszyński F., Włoszyński K., Wysocki J., Zacharjasiewicz W., Zacharjewicz J., Zagórski Fr., Zima Fr., Żmudziński F., dr. Żuliński J.

Posiedzenie obszernego komitetu odbędzie się d. 7. listopada o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła," na które przybędą również delegaci wszystkich Towarzystw gimnastycznych w kraju.

Na porządku dziennym: 1. Zagajenie przez prezesa Tow. 2. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności. 3. Wybór prezydjum honorowego. 4. Przydzielenie członków komitetu do poszczególnych sekcyj. 5. Wnioski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Do kolegium św. Atanazego w Rzymie przyjęto jako wychowanka, Iwana Kurczabę, ucznia IV. klasy gimnazjalnej.

Nekrologja. W Brodach zmarła Franciszka z Dnianowiczów Zachariasiewiczowa, żona oficjała cłowego, w 19 roku życia. — We Lwowie zmarła Anna Wapiennik, w 61 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (5.): Elżbiety M. Wschód słońca o godzinie 7., zachód o godzinie 4. minut 28.

Z życia towarzyskiego. P. Herman Englender, zarządca apteki Z. Ruckera we Lwowie, zaręczył się z panną Joanną Parnasówną.

Pomimo kilkustopniowego mrozu w kilku miejscach robót murarskich dotychczas nie zaprzestano. Zwracamy na to uwagę urzędu budowniczego, celem wydania stosownego zarządzenia. Nawet nie budowniczy, ale profan wie o tem, że budowa, wykonywana w czasie mrozu, nie może być dobrą i trwałą.

Przeniesienie zwłok śp. Tomasza Staneckiego, profesora i rektora uniwersytetu lwowskiego, z dotychczasowego miejsca spoczynku, do grobowca rodzinnego, odbyło się d. 2. bm. rano.

Konkurs dramatyczny. Wczoraj odbyło się w Wydziale krajowym posiedzenie komisji konkursowej do oceny dzieł, nadesłanych na rozpisany przez Wydział krajowy konkurs dramatyczny. Z nadesłanych ogółem — jak to już donosiliśmy — sztuk 32, uznano trzy za kwalifikujące się do odczytania na wspólnem posiedzeniu, pięć przydzielono ponownie innym jeszcze członkom komisji, których orzeczenie zadecyduje czy sztuki te mają być czytane na wspólnem posiedzeniu. Resztę sztuk uznano jako nie kwalifikujące się do czytania.

W Kole literacko-artystycznem odbyło się onegdaj wieczorem posiedzenie wydziału w sprawie zamierzonej przez p. Wilczyńskiego rezygnacji z godności prezesa. Wydział, ze względu, że rok administracyjny i tak się niebawem kończy, postanowił nie zwoływać bezzwłocznie walnego zgromadzenia, ale uprosić p. Wilczyńskiego, by obowiązki swoje pełnił jeszcze do końca roku bieżącego, poczem między 5. a 10. stycznia r. p. odbędzie się walne zgromadzenie, na ktorem daną będzie możność członkom Koła wybrania całego wydziału. Zarazem wezwał wydział komisję statutową Koła, by jaknajrychlej zajęła się sprawą zmian statutu, które mają być przedłożone walnemu zgromadzeniu do uchwały. Projekt komisji statutowej, po uzyskaniu aprobaty wydziału, zostanie w przyszłym miesiącu rozesłany członkom Koła, by ci mieli możność rozpatrzenia się w nim przed walnem zgromadzeniem.

Z „Gwiazdy" lwowskiej. Dnia 4 bm., jako w dzień imienin ś. p. fundatorki, nastąpiło drugie z kolei doroczne rozdawnictwo jednorazowych zapomóg z fundacji ś. p. Karoliny z Poniúskich Lubomirskiej pomiędzy najuboższych inwalidów stowarzyszenia „Gwiazda". Śp. księżna przeznaczyła fundusz 10 000 zł., z których odsetki w kwocie 500 zł. rocznie otrzymuje stowarzyszenie na doraźne wsparcia dla najuboższych swoich członków. Z tej kwoty przeznaczył wydział, zgodnie z intencją śp. fundatorki, $^1/_3$ część do rozdzielenia w dniu 4. listopada każdego roku pomiędzy najuboższych inwalidów stow., którzy jako tacy pobierają miesięczne wsparcia z funduszów stowarzyszenia „Gwiazda". W tym roku otrzymało 16 starców po równej kwocie 7 zł., zaś 4 złożonych ciężką chorobą, po 12 zł. Z $^2/_3$ części, przeznaczonych na doraźne wsparcia rozdziela wydział w ciągu roku w miarę uznanego ubóstwa, członkom złożonym dłuższą chorobą, lub pozostającym bez zarobku, a obarczonym rodziną.

Głębokie uczucie wdzięczności w sercach wszystkich, doznających ulgi w smutnem swem położeniu, towarzyszy niezatartej pamięci śp. dobrodziejki, która prawdziwie po obywatelsku umiała odczuć niedolę biednych rękodzielników, a wznoszone modły przed tron Najwyższego za spokój jej duszy zostaną najlepiej przyjęte.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych, powstać mających w miejsce domów które w celu asanacji miasta będą zburzone: wniosek w sprawie poboru opłaty gminnej od psów na r. 1892; sprawa odbudowania pogorzałych budynków na folwarku w Lewandówce; wnioski w sprawie stypendjów dla uczniów szkoły przemysłowej; sprawa zakupna trzech sikawek dla miejskich trenów pożarniczych.

Na tajnem zaś posiedzeniu: Nadanie czterech miejsc bezpłatnej nauki w konserwatorjum muzycznem; nadanie pięciu miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w towarzystwie „Lutnia".

Nasze Salomejki nie dały za wygranę i oto w niedzielę, kto lubi wesołą rozmowę i dobrą herbatę, niech spieszy, co mu tylko tchu starczy, do kasyna miejskiego. Płeć piękna spodziewa się zwyciężyć apatję mężczyzn którzy w tym roku nie zasmakowali jeszcze w herbatce. Czy Salomejkom się to uda zobaczymy w niedzielę.

Dar. Pan Jan Daschek, majster ślusarski, złożył w prezydjum magistratu kwotę 50 zł. na rzecz ubogich miejscowych.

Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Komisarjat śródmieścia przeniesiony został z dniem 1. b. m. do realności miejskiej przy placu Strzeleckim pod l. 5, naprzeciw teatru letniego.

Echo wycieczki polskiej do Pragi. Do pana Edwarda Jelinka, przyjaciela Polaków, który w ciągu trwania wystawy czeskiej w Pradze, bardzo wiele poniósł trudów, aby informować rodaków naszych, wysłanem zostało od wydziału Koła literacko-artystycznego z Krakowa następujące pismo:

„Wielmożny Panie! Komitet wycieczki Koła artystyczno-literackiego do Pragi, składając przed nami sprawozdanie z pełnego podniosłych wrażeń pobytu w przesławnej stolicy pobratymczego narodu, — podniósł w gorących słowach prawdziwe poświęcenie, jakiego Wielmożny Pan dałeś dowody, nietylko ułatwiając członkom wycieczki zwidzenie miasta i wystawy, ale wpływem swoim przyczyniając się do tak niezwykłych objawów szczerze braterskiej gościnności, z jakimi wycieczka nasza spotkała się nad brzegami Wełtawy. To też zanim członkowie wycieczki dadzą ze swojej strony wyraz prawdziwej dla Wielmożnego Pana wdzięczności — wydział Koła literacko-artystycznego uchwalił jednomyślnie zapewnić tym listem Wielmożnego Pana, iż jego szlachetne trudny znalazły wdzięczny oddźwięk pomiędzy wszystkimi członkami naszej instytucji.

„Wydział Koła, będąc tłómaczem tych uczuć, korzysta ze sposobności, aby wyrazić Wielmożnemu Panu najgłębszy szacunek dla jego osoby i prawdziwie serdeczną podziękę za jego nieustanną pracę nad jednaniem sympatji dla naszego społeczeństwa wśród narodu, tak bliskiego nam mową, przeszłością i walką o prawa nieprzedawnione".

Sezon ulubionych popołudniowych koncertów w „Sokole" rozpoczyna się w niedzielę. Pierwszy koncert wykona muzyka 30. p. p. pod kierownictwem osobistem kapelmistrza p. Rolla. Szczegółowy program podamy później, obecnie jednak możemy już zaznaczyć, że program składa się z rzeczy nowych, a bardzo efektownych.

Nowa kolej między Galicją a Węgrami. Za kilka dni przedłożyć ma rząd radzie państwa projekt ustawy o budowie kolei ze Stanisławowa do Woronienki, zapowiedziany już zresztą przy przedłożeniu budżetu. Kolej ze Stanisławowa do Woronienki stanowić będzie w Galicji część nowego połączenia kolejowego między Stanisławowem a Marmaros-Szigetem, o które porozumiano się już z rządem węgierskim. Na roboty [illegible] budowy tej kolei, wstawiono już do budżetu na rok 1892 kwotę 500 000 zł.

Pogrzeb wiceprezydenta izby panów, ks. Konstantego Czartoryskiego, odbył się — jak donosiliśmy — dnia 3 bm. we Wiedniu. Na życzenie, wyrażone w ostatniem rozporządzeniu zmarłego, uroczystość odbyła się skromnie; nawet wieńców nie składano na trumnę. Przy poświęceniu zwłok w kościele wotywnym, byli między innymi arcyksiążęta Wilhelm i Rainer, dalej ks. Jerzy, brat nieboszczyka, z małżonką ks. Małgorzatą Władysławową Czartoryską, urodzoną ks. orleańską, z oboma synami i ks. Marceli Czartoryski; ministrowie Bauer, Falkenhayn, Welsersheimb, Prażak, Gautsch, Bacquehem, Schoenborn i Zaleski, prezydent trybunału państwowego dr. Unger, drugi prezydent najwyższego trybunału sądowego dr. Stremayer, prezydent trybunału administracyjnego br. Belcredi, prezydent najw. trybunału rachunkowego br. Hohenwarth, szef sztabu jeneralnego bar. Beck, bawarski poseł hr. Bray, kierownik jeneralnej intendantury teatru nadwornego hr. Bezecny, prezydent kolei państwowych bar. Czedik, fmp. bar. Doepfner, prezydent izby panów hr. Trautmannsdorff, wiceprezydent Aleksander hr. Schoenburg, wiceprezydent izby posłów bar. Chlumecky, burmistrz dr. Prix, radca ministerjalny bar. Lilienau, wielu członków obu izb parlamentu, arystokracji, trybunałów, naczelnego zarządu *kolei Karola Ludwika* itd.

Zwłoki odstawiono na dworzec kolei Północnej, skąd przewiezione zostały do rodzinnych grobowców w Sieniawie.

Setka wnuków. Tylko w biblijnych czasach zdarzyło się, aby ktoś mógł doczekać setki wnuków. Do wyjątków więc należy p. Bolesław Kwiatkowski, b. podsędek b. sądów pokoju w Królestwie Polskiem, liczący obecnie 84 lat wieku. Sędziwy starzec z siedmiu córek i pięciu synów doczekał się właśnie setnego wnuka, o czem z Kielc od ojca nowonarodzonego dziecka nadszedł onegdaj telegram. Dziadek postanowił jechać do Kielc, aby jubileuszowego wnuka do chrztu osobiście podawać.

Pismo... dziennikarskie. W Berlinie rozpoczęto wydawnictwo dwutygodnika pt. *Das Recht der Feder*, który zajmować się będzie sprawami zawodowemi dziennikarzy i literatów. Nowo powstałe pismo będzie organem nowo utworzonego w Niemczech syndykatu literackiego.

Spór spadkowy Potockich. Jak wiadomo, zajmują się rosyjskie sądy od dwóch lat przeszło sprawą hrabiów Augusta i Eustachego Potockich. Prokuratorja ujrzała się zmuszoną ująć sprawę w swoje ręce i oskarżyć hr. Augusta, iż wespół z swym rządcą Klimkiewiczem dopuścił się zbrodni oszustwa z krzywdą młodszego swego brata.

Zmarły w Paryżu w r. 1880 hr Maurycy Potocki, pozostawił wielki majątek, który podzielono na podstawie obopólnej umowy spadkobierców. Hr. August otrzymał dobra Jabłonia, Nepory, pałac w Warszawie, dalej połowę dóbr Berezyna i dobra Zator w Austrji. Młodszy natomiast brat, hr. Eustachy, otrzymał drugą połowę dóbr Pocieszyna i przyrzeczenie, iż całe dziedzictwo matki spadnie nań po jej śmierci. Siostry spłacono w ten sposób, iż hrabianka Natalja otrzymała od hr. Augusta 300.000, a hr. Marja Zabojska (?) 150.000 rubli. Dla matki wyznaczono dożywotnią rentę w wysokości 30.000 rubli rocznie, z czego 10.000 wypłacać miał hr Eustachy. Nadmienić wypada, że hr. Eustachy w chwili podpisania tej umowy był małoletni. Rozpatrzywszy się w swem dziedzictwie, przyszedł hr. Eustachy do przekonania, że dać ono może rocznie co najwyżej 14.500 rubli, podczas, gdy zobowiązania przyjęte, obciążały rubrykę wydatków sumą 17.500 rubli. W rezultacie tedy spadek nakładał na hr. Eustachego obowiązek dopłacania 3000 rubli rocznie. Przedstawienia, uczynione przez brata hr. Augustowi, pozostały bez skutku. Sprawę przedłożono sądowi rozjemczemu, którego członków jednak w liczbie 11 wybierał wyłącznie hr. August. Mimo to pięciu z członków tego sądu wyrazili opinję, iż podział był jednostronny i niezgodny z ustawami.

Hr. August nie myślał tak łatwo ustąpić z zajętych przezeń posiadłości. Rozmyślnie ściągnął on na dobra Berezyna egzekucję wierzycieli, nadto zaś wniósł do cara prośbę, aby mu, jako poddanemu austrjackiemu, pozwolił nabyć w drodze kupna drugą połowę owych dóbr. Prośba została załatwiona odmownie. Skutkiem tego hr. August Potocki nabył przy licytacji wspomnianą połowę dóbr na fikcyjną własność swego przyjaciela, barona Wurfa, za cenę 104.004 rubli. Cena ta nie dorównywała ani w połowie istotnej wartości nabytego areału. Rozpoczęte badania i wykazały, że hr. August podkupił różnych kupców, którzy stanęli do licytacji, a to w tym celu, aby ustąpili, zanim cena do znacznej dojdzie wysokości.

Na tej podstawie zaskarżył hr. August swego brata do sądu cywilnego powiatowego w Mińsku. Sąd aprobował kupno, natomiast sąd apelacyjny w Wilnie rozstrzygnął sprawę na korzyść hr. Eustachego. Następnie trybunał kasacyjny zniósł oba wyroki, polecając pierwszej instancji zbadać przedewszystkiem, jaką rolę odegrał pewien Żagdowski przy sprzedaży dóbr Berezyna. Owoż śledztwo wykazało, że August hr. Potocki podstawił pięciu kupców, którzy pozornie przelicytowywali się, stawiając jak najniższe ceny. Jako pośrednik pomiędzy nimi a hr. Augustem [illegible] rządca tego ostatniego, Klimkiewicz.

Na podstawie tego wyniku śledztwa delegowano do rozprawy sąd obwodowy petersburgski. Wyrok tego sądu dotąd nie zapadł.

Równocześnie zwróciła uwagę na rozprawę prokuratorja mińska, a rezultatem było wytoczenie skargi o oszustwo hr. Augustowi i jego rządcy, Klimkiewiczowi.

Rozprawa główna miała się odbyć w sierpniu b. r. Odroczono ją jednak do dnia 26. października, następnie zaś powtórnie relegowano, gdyż Klimkiewicz, mimo wystawionego rewersu, iż nigdzie się nie wydali, znikł bez śladu. Jako obrońca hr. Augusta Potockiego, występuje mecenas dr. Wutkiewicz, z Warszawy.

Niepokoje w Persji. Z Moskwy donoszą: W prowincji perskiej Adzerbeid, która czerpie swe dochody prawie wyłącznie z uprawy tytoniu, przyszło w miesiącu październiku do krwawych rozruchów. Powodem było ustanowienie monopolu tytoniowego i wydzierżawienie go konsorcjum angielskiemu. Mieszkańcy wspomnianej prowincji zwrócili się do szacha Nasreddina z prośbą, aby nie dał się zaś epionemu ministrowi w błąd wprowadzić, gdyż w przeciwnym razie Anglja zagarnie Adzerbeid, jak zagarnęła Egipt. Szach wysłał wówczas pewnego dygnitarza z swym reskryptem do stolicy tej prowincji Tanois z oświadczeniem, że układ jest już prawie finalnie zawarty i że zmienić się nie da. Wiadomość o tem obiegła wkrótce całą prowincję. Zewsząd spływali mieszkańcy do miasta. Rozgoryczone tłumy wypędziły dygnitarza, wywiesiwszy wprzód jego nazwisko wraz ze ścierwem psa zdechłego u głównej bramy miasta. W rozruchach, jakie potem wybuchły, zginęło przeszło 100 osób. Sile zbrojnej udało się ostatecznie spokój przywrócić.

Synowie księcia Walji, książe Albert Wiktor i książę Jerzy odwidzi w dniu 30. zm., tj. w ubiegły piątek, niespodzianie grób Parnella, co wywołało w Dublinie wielkie wrażenie.

Proces Barteniewa. *Grażdanin* donosi, że departament kasacyjny senatu sądzić będzie sprawę Barteniewa o zabójstwo Wisnowskiej w dniu 6. bm.

Konfiskata. Wieczorne wydanie dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* zostało skonfiskowane, za krytykę p. starosty z Pilzna. Zarządziliśmy tedy drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykanta pocztowego, Jakóba Salitermanna, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztwemu i telegraficznemu w Stanisławowie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała: oficjała cłowego, Marcelego Fischera, starszym oficjałem cłowym w IX. klasie rangi; kontrolora cłowego, Romana Martiniego zarządcą cłowym w IX. klasie rangi; poborcę cłowego, Karola Pożakowskiego i asystenta cłowego, Wilhelma Deblessema, kontrolorami cłowymi w X. klasie rangi; prowizorycznego asystenta cłowego, Alojzego Kuhna i ukwalifikowanego podoficera, Władysława Piątkowskiego, asystentami cłowymi w XI. klasie rangi; wreszcie praktykanta cłowego, Stanisława Oczkowskiego poborcą cłowym w XI. klasie rangi; kancelistę, Józefa Dziurę, oficjałem kancelaryjnym w X. klasie rangi; zaś kancelistów: Józefa Hausera, Grzegorza Chomickiego, Alojzego Jurkiewicza, Jana Wójcika, Edmunda Steskala, Józefa Lubiniego i Maksymiljana Wolańskiego, prowizorycznemi oficjałami kancelaryjnymi, przy kierujących władzach skarbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Wiktora Jana Małuję, w Karlsdorfie rzeczywistym nauczyciem szkoły etatowe w Lipniku.

W nocy około godziny 1. jakieś wesołe towarzystwo, wcale liczne — wyprawiało niemożliwe wrzaski na całym placu Marjackim. Zdaje się nawet, że przyszło do słownej utarczki ze stróżem bezpieczeństwa, który wbrew utartej regule zjawił się przecież.

Samobójstwo porucznika. Michał Bacher, porucznik artylerji, stacjonowany w Jarosławiu, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru. Powód samobójstwa niewiadomy.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1892 jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany kosztuje **20** ct. z przesyłką pocztową **22** ct.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 7. bm. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie trzyaktowa komedja M. Bałuckiego p. t. „Po śmierci cioci." Początek z uderzeniem godz. 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Z gal. Tow. muzycznego. W niedzielę d. 8. bm. odbędzie się w sali Tow. (gmach teatralny) pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. R. Szwarza, pierwszy koncert za rok 1891/2. Program: 1. A. Dworzak. „Husitska", uwertura dramatyczna na wielką orkiestrę. 2. C. W. Gluck. „Recitativo i arja z Antygona" na sopran (pani Zenona Wołoszczak) z orkiestrą. 3. G. Bizet. „Roma", trzecia Snita na wielką orkiestrę: a) Andante tranquillo i Allegro agi[illegible] d) Allegro vivace, (Carneval). 4. F. Schubert „Domine Dominus noster („Die Almacht"), na sopran solo (pani Zenona Wołoszczak), chór mięszany i orkiestrę. Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Zguba. W drodze z teatru na plac Marjacki, ewentualnie w gmachu teatralnym, zgubiono we wtorek wieczorem lornetkę, znaczoną monogramem *W. T.* Rzetelny znalazca zechce się zgłosić w cukierni Hausera i Bieniedzkiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Genjusz złośliwy", balet w 5. odsłonach Ettora Baracani'ego, z muzyką Luca Sebastiani'ego i Umberta Chassoni'ego.

„Nowin literackich" Nr. 2. za miesiąc listopad rozpoczyna świetny wiersz Fr. Konarskiego „Odezwa do wydawcy *Nowin literackich*", chłostający biczem satyry apatję, jaka cechuje stosunek naszej publiczności do literatury. Zwięzły artykuł o działalności Elizy Orzeszkowej, której 25-letni jubileusz wypada na r. b., poprzedza szerg ocen, w których omówiono dzieła Waliszewskiego, Smoleńskiego, Jellenty, Finkla i Sawczyńskiego, St. Pepłowskiego, Kraushara, Olizara Gustawa (Pamiętniki) i Pawłowicza. Kończy się ten numer obfitą wiązanką zapisków bibliograficznych.

Ogłoszenie konkursu z fundacji śp. Seweryna Gałęzowskiego: Akademja umiejętności w Krakowie

---

3)

Mój romans.

Nowela

Przez

S. Graybnera.

(Ciąg dalszy.)

Przygotowałem się szybko, a wjechawszy na rynek, zastałem już bataljon bersaglierów i baterję górskiej artylerji. Major Bempo, dowodzący bersaglierami, zbliżył się do mnie i okazał rozkaz jenerała Pianelli, nadający mu prawo zabrania szwadronu i objęcia komendy. Tem sobie tłumaczyłem tak szybką gotowość moich dragonów.

Przed wieczorem wyszliśmy z miasteczka. Podczas pochodu nakazano zupełną ciszę, a strzemiona obwinięto słomą, aby przytłumić uderzanie pałaszy. Podobnie opatrzono koła od lawet i jaszczyków.

Masserowaliśmy do czwartej rano. Już noc ustępowała świtaniu, gwiazdy pobladły, jakby na rozkaz zorzy, zwiastującej niebieskiemu jestestwu, że majestat światła nadchodzi. W przyrodzie panował spokój, urozmaicony tylko świergotem ptactwa, tej niebieskiej kapeli, nie spóźniającej się nigdy na bożą służbę.

Stanęliśmy. Podjechałem galopem do mejsca, celem zapytania się o dalsze rozkazy. Zastałem go rozmawiającego z Kalabryjczykiem. Był to szpieg, który za kilkaset lirów obiecał wydrzeć Włochom dzielnego burbońskiego partyzanta, dawnego hiszpańskiego jenerała Marqueza. Ten od dwóch lat grasował w okolicy, a ekspedycje przeciwko niemu, kończyły się zwykle na niczem, gdyż ludność sympatyzowała z rozbójnikami i Marquez bywał zawsze o poruszeniach wojsk dokładnie uwiadomionym. Co prawda, pan jenerał dla wyżywienia swej bandy, rabował podróżnych i dyliżanse rządowe, ale mieszkańcom nie wyrządzał krzywdy i za wszystkie dostarczone produkty płacił brzęczącą monetą. To wywiązało dobry stosunek między nim, a tamtejszymi góralami.

Gdy szpieg odszedł, eskortowany przez dwóch dragonów z rewolwerami w ręku, major zbliżył się do mnie i rzekł:

— Marqueza mamy w matni, już się nam nie wyśliznie.

Uśmiechnąłem się z niedowierzaniem, bo nie raz już słyszałem podobne przechwałki, ale dowódca był pewnym siebie i zapowiadał z góry, że długo bawić się z nim nie będzie i natychmiast rozstrzela.

W duszy żałowałem dzielnego żołnierza, gdyż był nim rzeczywiście. Nie jeden raz podobno przetrzepał karabinierów Wiktora Emanuela.

Po krótkim wypoczynku, ruszyliśmy w pochód, lecz teraz już w szyku bojowym. Połowa bataljonu bersaglierów, rozrzucona w tyraliery, wdrapywała się na stromą górę. Reszta, wraz z artylerją, maszerowała szerokim wąwozem. Mój szwadron miał polecenie rozpuścić flankierów, przed wejściem do wąwozu.

Czekaliśmy trzy godziny. Zdawało się, że nasza wyprawa skończy się nie inaczej, jak wszystkie poprzednie. Ale nie. Padł strzał jeden, za nim drugi, wnet rozlega się silny ogień perłowy.*) Mogliśmy łatwo rozróżnić strzały nieprzyjaciela, nieregularne i nie tak doniosłe jak włoskiej piechoty. Z początku gęsto odpowiadali bandyci, lecz wkrótce zaczęli zwalniać. Po chwili, ujrzeliśmy rozbójników, uciekających w popłochu. Jak kozy skakali przez przepaście, żaden już nie zwracał się do strzelania. Przemykali przez krzaki i ginęli w gąszczach zarośli. Trąbka wojskowa grała bezustannie sygnał „naprzód", a głośne okrzyki bersaglierów, oznajmiały, że banda zupełnie rozbita.

Nagle, rozlega się tentent szalony w wąwozie. Na odległość kilkuset kroków, ukazuje się grupa jeźdźców w malowniczych, neapolitańskich kostiumach. Na przodzie, z dobytym pałaszem, jak wicher, pędzi oficer w białym mundurze, z jeneralskiemi szlifami, tuż przy nim na karym koniu — amazonka.

Zakomenderowałem: „formuj się w kolumnę."

Na widok dragonów zwalniają, ale po chwili, zamieniwszy z sobą słów kilka, nie mając wyboru, zrezygnowani na śmierć lub życie, z wściekłością huraganu, rzucają się na nas. Jak klin ostry pruje kloc drzewa, tak ta garstka, zdawało się, przetnie naszą kolumnę. I dzielnie natarli, kilku dragonów zsadzili nam z koni, lecz wobec przeważającej siły, musieli uledz i — otoczeni — poddali się. Podążył major Bempo z bersaglierami. Temu chciał wręczyć jenerał Marquez swą szablę, usłyszał jednak dumną odpowiedź: „Od rozbójnika nie przyjmuję broni."

Nadciągnęły działa.

Major, przed zwołaniem sądu wojennego, wydał rozkaz, aby amazonkę natychmiast odtransportowano do Cosensy, wraz z kilkunastu jeńcami, pojmanymi przez piechotę. Ci jako zwykli rozbójnicy, nie podlegali wojennemu sądowi. Czekały ich dożywotnie galery. Prawdziwi oficerowie neapolitańscy, towarzyszący Marquezowi zginęli wszyscy, bo bratobójcze walki nie przebaczają nigdy.

Przed wyruszeniem jeńców, zbliżyłem się do niej.

Mimo grozy położenia, nie zdawała się być wylęknioną. Tem więcej ubolewałem nad nią. A była piękna.

— Czy nie masz pani czego do rozkazania? — rzekłem.

— Nie wypełnionoby moich rozkazów, więc milczeć wolę.

W głosie jej była duma i hardość.

Teraz zauważyłem, że przygląda mi się tak, jak gdyby w pamięci szukała jakiegoś wspomnienia.

— Jeśli się nie mylę — zaczęła sama — już kiedyś widziałam pana i to niezbyt dawno.

Twarz jej i głos były mi obce zupełnie.

— Czy nie możesz mi pan powiedzieć, gdzie to miało miejsce i w jakich warunkach?

— Owszem, niepodobna abyś pan zapomniał o balu maskowym w teatrze Scribego, w Turynie.

Osłupiałem. Byłażby to ona? Mogłoż jej moje serce nie przeczuć?

Zadziwienie malowało się wyraźnie na mojej twarzy, bo amazonka dodała:

— Ale proszę nie brać mnie za tę, którą nie jestem. Grałam wówczas tylko niemą rolę damy do towarzystwa.

Teraz zrozumiałem zagadkę. Nie pora była męczyć ją pytaniami, tyczącemi tego fantastycznego romansu, nie mogłem jednak powstrzymać się, aby nie zawołać:

— Pani powiedz mi słówko o niej, powiedz mi, czy spotkam ją jeszcze?

— Możesz być tego pewnym. Ona liczy na pana.

Znowu zagadka, a jakże ponętna!

— Z kolei ja pana zapytam, jaki los czeka Marqueza?

Ścisnęło mi się gardło. Wszak nie mógł być jej obojętnym, a ja, w zamian za radosną wiadomość, miałżem tak bolesny cios w nią wymierzyć? Milczałem.

— Jestem gotowa usłyszeć najgorszą wiadomość — mówiła teraz stłumionym, febrycznym głosem. — Jam Korsykanka, śmierć zdolną jestem przestraszyć, lecz sama nie ulęknę się śmierci. Chwile są policzone, odkryj mi prawdę, a wdzięczną ci będę.

Ja ciągle milczałem.

— No! mów pan, wszak rozstrzelacie jenerała?

I czarnem okiem badała mnie bystro.

— Nie pani — odparłem wbrew przekonaniu, z prostej nad kobietą litością.

— Mamże ci wierzyć? Wówczas na balu mówiłeś, że nigdy nie kłamiesz.

Schwytano mnie na gorącym uczynku. Czułem, że się rumienię.

— Nie pytam przez prostą ciekawość — nalegała znów czarnobrewa — Marquez jest moim narzeczonym.

Teraz łzy świeciły w jej oczach.

Była mi obcą, a przecież oddałbym wiele, gdybym ją mógł istotnie pocieszyć.

W tej chwili zbliżył się do mnie jeden z kolegów i rzekł głośno:

— Poruczniku, major wzywa nas na sąd wojenny. Trzeba ich szybko wysłać *ad patres*, bo i głód djabło dokucza.

I odwracając się, dorzucił cynicznie — *Buon viaggio signorina**)

— A skłamałeś pan! — zawołała teraz Korsykanka, rzucając na mnie dzikie spojrzenie.

W tej chwili błysnęło ostrze sztyletu w jej dłoni.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Strzały czwórkami na komendę.

*) Szczęśliwej podróży, panno.

ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum im. Śniadeckich, z fundacji śp. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków. Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą; według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej sposobności uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności". Kandydat, mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim. Tym razem o stypendjum powyższe mogą ubiegać się kandydaci, którzy poświęcają się naukom przyrodniczym, lub matematycznym. Podania wnosić należy do Akademji umiejętności w Krakowie po dzień 30. listopada br. i dołączyć do nich następujące załączniki: 1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendjum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy. 2) Prace naukowe drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne. 3) Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbyć. Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji umiejętności w dwóch ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1. kwietnia 1892 r., drugą zaś d. 1. października 1892 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

Teatr.

(„Dobry Numer", komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.)

Znana naszej publiczności firma „Abrahamowicz i Ruszkowski" uległa zmianie.

Świeżym wspólnikiem pana Adolfa jest p. Zieliński, który jako tłómacz niezliczonej ilości utworów scenicznych i doświadczony znawca teatru pożądanym dla popularnego autora stał się nabytkiem.

Życie małomiasteczkowe, wieczny antagonizm między starostwem a sądem z akompaniamentem najrozmaitszych konfliktów natury erotycznej i materjalnej dostarczyło autorom bogatego, a co więcej niewyzyskanego dotychczas na scenie materjału.

Słuszność każe nam przyznać, że wyzyskano ten wdzięczny temat w sposób zręczny i dowcipny, że sytuacje odznaczają się oryginalnością, oraz, że akcja pełna życia i ruchu nie słabnie od początku do końca, lecz utrzymuje widza w nieustannem naprężeniu.

Sztuka „zrobioną" jest dobrze.

Rzecz dzieje się w powiatowem miasteczku w Galicji. Henryk Gans, starosta dawnego, biurokratycznego autoramentu, jest szczęśliwym mężem pani Anny kobiety „poczciwej z kościami", ojcem nadobnej Zosi. Pan starosta, despota w domu, chce być nim również i w powiecie, zapoznając, że zmieniły się już stosunki i że pozór przynajmniej liberalizmu jest nieodzownym warunkiem dla przedstawicieli rządowej władzy. Otacza się więc kreaturami problematycznej wartości moralnej, jakiemi są aptekarz, doktor i rejent. Nie pogardza nawet usługami osobistości, tak katylinarnej, jak zapity wiecznie kancelista Kociński. Natomiast niedowierza swemu zastępcy, komisarzowi Ludwikowi, przedstawicielowi nowego porządku rzeczy, godzącemu obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatelskimi.

Antypatja ta jest tem dziwniejszą, że Ludwik stara się nietylko wyręczyć pana starostę na każdym kroku w biurze, ale też płonie szczerem uczuciem ku jego córce, Zosi i uzyskał już jej wzajemność, oraz przyzwolenie matki. Ale pan komisarz, człowiek przystojny, młody i zdolny, zbyt dobrą jest partją w zapadłym kącie, by nie miała się ubiegać o niego pani sędzina. Pani Kropidło — takie nazwisko nosi jej potulny małżonek, przedstawiciel sprawiedliwości w owej mieścinie — pragnie siłą mocą pozyskać Ludwika, jako zięcia dla swej Ewuni, która lubo zaczytana wiecznie w francuskich romansach miłem spogląda okiem na nieśmiałego auskultanta sądowego Adama.

Między starostwem a sądem wre zatem bój śmiertelny, tem groźniejszy, że upozorowany stosunkami sąsiedzkiej zażyłości. Wyprawia starosta swe imieniny, sędzina urządza sobie srebrne wesele. Agitacja w miasteczku wre i kipi. Jedzą się ludziska żywcem, a przytem prawią sobie grzeczności.

Kubek w kubek, jak w życiu...

Biedny Ludwik i nieszczęśliwszy od niego Adam kręcą się jak muchy w ukropie. Lecz i im w końcu szczęśliwa zabłysła gwiazda. Z utrapienia ratuje ich *blauer Bogen*, który władze naczelne doręczają równocześnie staroście i sędziemu.

Następcą Gansa zamianowany Ludwik, który po długich walkach, nie bez pomocy energicznego majora (*ad honores*) zaślubia Zosię, podczas gdy romansowa Ewunia uszczęśliwia swą rączką Adema.

Tak więc Numa poszła za Pompiliusza, a publiczność ubawiona serdecznie wiernym obrazkiem naszych prowincjonalnych stosunków, rozeszła się do domu.

Co do scenicznego wykonania „Dobrego numeru", to przyznać należy, że artyści lwowskiego dramatu z szczególniejszym pietyzmem przedstawiają sztuki pana Abrahamowicza.

Nadzwyczajna staranność widoczną była w grze pań Cichockiej (Anna) i Gostyńskiej (Tekla). Pierwsza była spokojną, pełną dobrych manier starościną, druga wyzyskała znakomicie typ energicznej sędziny, która trzymając męża pod pantoflem, z zajadłością lwicy walczy o dobrą partję dla swej jedynaczki.

Komiczną starą pannę przedstawiła pani German (Celestyna).

Role dwóch rywalek, mimowolnych przypadły w udziale pani Kwiecińskiej i pannie Czaplińskiej. Pani Kwiecińska jako zatopiona w francuskich romansach Ewunia, która w tej lektórze znajduje bardzo praktyczne sposoby dla zakochanych, była nader sympatyczną. Toż samo naturalność cechowała grę jej towarzyszki w roli Zoni.

Z postaci męzkich pierwsze miejsce przeznaczyli autorowie dla wybornej figury starosty Gansa. Typ to biurokraty, jakich niewielu już zapamiętać zdoła młodsze pokolenie po puryfikacji administracji galicyjskiej przez śp. Gołuchowskiego. Starosta, a raczej pan *Bezirksvorsteher* starej daty, był panem absolutnym, paszą w swym powiecie. Słuchał ślepo i spełniał mechanicznie dane sobie z góry rozkazy, podwładnych natomiast i ogół obywatelstwa, powierzonego swej pieczy, traktował na równi z bydłem. Taki Satrapa musiał mieć koniecznie swój dwór, zauszników, którzy udaną pokorą, pochlebstwem, jednali sobie fawor pański. Takim potentatem zaściankowym jest też pan Henryk Gans, którego wierne odtworzenie zaszczyt przynosi p. Zbońskiemu. Począwszy od szczegółów charakterystyki, a skończywszy na dykcji, artysta — rzec można — wcielił się w przedstawianą postać. Aplauz, który mu towarzyszył, był dobrze zasłużony.

Nie możemy niestety powtórzyć tych pochwał o p. Feldmanie. Komiczna postać sędziego Kropidły, nie miała w jego interpretacji należytej plastyki, oryginalnego piętna. A jakkolwiek niedawno temu spotkaliśmy się z wielce głębokim aforyzmem p. Feldmana, orzekającym, że gaża aktorska jest fantazją..., to jednak od fantazji młodego artysty mamy prawo domagania się cokolwiek więcej — twórczości. Nieco pracy, dobrej woli i obserwacji, a w kreacjach p. Feldmana znajdzie się potrzebne urozmaicenie.

Ludwikiem poprawnym w każdym calu, sztywnym, jak na rozkochanego komisarza c. k. starostwa przystało, był p. Woleński.

Nieśmiały, zapracowany Adam znalazł bardzo odpowiedniego przedstawiciela w panu Walewskim. Oklaskiwano go przy otwartej scenie.

P. Szobert, starał się wlać jak najwięcej militarnego animuszu w postać kapitana, zaś, wykonawcy epizodów, panowie Dębicki, Kiczman, Milewski i Wysocki spełnili poprawnie swe zadanie.

Panu Piaseckiemu udała się sylwetka Kocińskiego, kancelisty i factotum pana starosty. Dobrym Bazylim był p. Hryniewicz.

Sztuka przygotowana bardzo starannie zrobiła na publiczności korzystne wrażenie. Sytuacje komiczne i liczne dowcipy, zawierające trafne aluzje do naszych stosunków urzędniczych, podtrzymywały w amfiteatrze nastrój wesoły do końca.

Autorów wywoływano po każdym akcie. Z powodu nieobecności p. Abrahamowicza, honory spółki pełnił p. Zieliński.

Krótko mówiąc, w „Dobrym numerze" pozyskała tutejsza scena sztukę, która przez długi szereg wieczorów zapełni salę teatralną.

Teatr na wczorajszem przedstawieniu był przepełniony.

Z...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Główna wygrana włoskich losów Czerwonego Krzyża w kwocie 100 000 lirów padła na s. 9449 nr 18; 2000 lirów wygrała s. 6254 nr. 6. Główna wygrana losów państwowych z roku 1860 padła na s. 1593 nr. 20; 50.000 zł. wygrała s. 4025 nr. 8. 25 000 zł. 19.881 nr. 17. Przy ciągnieniu węgierskich losów Czerwonego Krzyża główna wygrana w kwocie 10 000 zł. padła na s. 2945 nr 84.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że rząd postanowił budowę dwóch nowych kolejowych linij: jednej z Halicza na Potutory do Brzeżan, a ztąd na Krzywe i Kozowę do Tarnopola; drugiej z Chodorowa do Brzeżan. W ten sposób będą Brzeżany centralnym punktem obu linij.

Deputacja z Brzeżan była u ministra handlu, tudzież u ministra Zaleskiego z prośbą, ażeby dworzec nowych kolei zbudowano bliżej miasta, niż projektowano.

* Z powodu sesji delegacyjnej będą się od 15. bm. aż do zamknięcia delegacji odbywać tylko dwa na tydzień plenarne posiedzenia izby posłów.

* Według *Posener Tageblatt* nominecja ks. Stablewskiego na arcybiskupa zapewne dopiero w grudniu będzie ogłoszona.

* Jak się okazuje, pod zas przejazdu pociągu carskiego przez terytorjum Prus poczyniono nadzwyczajne zarządzenia wojskowe. Koło mostu na Wiśle w Tczewie i na dworcu tamtejszym stanęło wojsko z nabitymi karabinami, łodzie na Wiśle musiały się zatrzymać, jakoż strzelono do pewnego flisaka z Bydgoszczy, gdy mimo wezwania, natychmiast galaru nie zatrzymał. Taksamo w Elblągu wystąpiły wojsko, policja i żandarmerja; dworzec kolejowy zamknięto na pół godziny przed przybyciem pociągu carskiego i otwarto go potem dopiero, gdy pociąg carski na trzy kilometry odjechał.

* Gazety paryskie publikują pismo, wystosowane przez kardynała Langénieux do ministra spraw zewnętrznych Ribota, w którem znajduje się stanowcze zaprzeczenie twierdzenia, wypowiedzianego przez ministra w parlamencie, jakoby papież był pochwalił znany okólnik fracuskiego ministra sprawiedliwości do biskupów, dotyczący pielgrzymek do Rzymu. Wobec tego stwierdza komunikat, nadesłany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, że oświadczenia ministra Ribota były dosłownem powtórzeniem telegramu, nadesłanego przez ambasadora francuskiego przy Watykanie. Prócz tego stwierdza znany artykuł rzymskiego *Osservatore Romano* fakt, że okólnik p. Faillières wywołał we Watykanie dodatnie wrażenie. — Z Algieru nadeszła wczoraj do Paryża depesza, według której kardynał Lavigerie ponownie silnie zapadł na paraliż romatyzmowy. Lubo otrzymał on już sakramenta, to przecież nie jest jeszcze bynajmniej wykluczoną nadzieja utrzymania go przy życiu.

* *Germania* pisze: Henryk George, znany socjolog północno-amerykański, przesłał papieżowi obszerny memorjał, w którym wyraża podziękowanie za wydanie encykliki w sprawie robotniczej. Henryk George oświadcza, że wprawdzie w niektórych zasadniczych punktach nie zgadza się ze stanowiskiem encykliki, jest jednak pewnym, że energiczna inicjatywa Leona XIII. przyczyni się z pewnością do znalezienia właściwych dróg dla rozwiązania kwestyj społecznych. W dalszym ciągu memorjału wskazuje George cały szereg punktów, w których organa kościelne mogłyby współdziałać ze stronnictwami politycznemi na polu reformy socjalnej. Papież wyraził wielkie zadowolenie z powodu memorjału i postanowił przesłać Henrykowi George oficjalną odpowiedź na jego pismo.

* Według telegramu ajencji carogrodzkiej, okólnik, wysłany przez rząd wielkiej Porty do ambasad tureckich na temat imigracji żydowskiej ma następne brzmienie: W celu usunięcia niebezpieczeństw, wynikających z mnożenia się nadmiernego przybyszów żydowskich, wielka Porta widziała się zmuszoną zapobiedz imigracji tej na terytorja tureckie. Minister spraw wewnętrznych wskutek tego wzywa ambasadora, aby wydał do stowarzyszeń żeglugi morskiej rozporządzenie, zabraniające przywozu żydów na terytorja tureckie, ponieważ władze krajowe pod żadnym warunkiem nie pozwolą na wylądowanie ich w jakimbądź punkcie Turcji.

* *Nowoj. Wremia* donosi, że skutkiem wynikłych nieporozumień, władzom rządowym w prowincjach nadbałtyckich zalecono nie przyjmować od konsulów zagranicznych żadnych papierów, o ile te nie są napisane w języku rosyjskim.

* Zarząd kolei południowo-zachodnich, jak donosi *Nowoje Wremia*, przystępuje do budowy specjalnych wagonów dla przewozu inwentarza żywego i litego. Prócz tego na stacjach granicznych mają powstać obszerne rzeźnie.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 3. listopada. *N. fr Presse* i inne dzienniki tutejsze podają wiadomość, jakoby Koło polskie pierwotne swoje żądania co do decentralizacji kolei państwowych cofnęło i że teraz Koło prowadzi z rządem rokowania na podstawie innego projektu, według którego utworzone być by miały w Galicji trzy dyrekcje ruchu: we Lwowie, Krakowie i Przemyślu. Donoszę wam, że wiadomość powyższa nie opiera się na żadnej realnej podstawie i można ją jedynie uważać za życzenie rządu.

Rokowania między Kołem polskiem a rządem, na podstawie wniesionego pierwotnie przez Koło memorjału, są jeszcze w toku. Sprawa rozstrzygniętą powinna być dzisiaj, lub jutro. (*N. R.*)

Wiedeń 3. listopada. Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że kolonje niemieckie w zachodniej części Wołynia, na pograniczu państwa, są przedmiotem szczególniejszej uwagi ze strony rządu rosyjskiego, wskutek obawy, że na wypadek wojny wojska nieprzyjacielskie znajdą w tych niemieckich osadach silne poparcie. W tym celu istnieje zamiar użycia nadzwyczajnych środków administracyjnych, mających wzmocnić nadzór państwowy nad zarządem gminnym w tej części kraju. (*Cz.*)

Petersburg 3. listopada. Na potrzeby wyżywienia ludności, głodem dotkniętej, wyasygnowano ze skarbu państwa ponownie 32 miljony.

Birż. Wied. donosi, iż zjazd przedstawicieli kolei roztrząsa kwestję ujednostajnienia taryf kolejowych.

Jenerał Engelhardt, wynalazca używanych w armji rosyjskiej baterji moździerzowych zajmuje się obecnie projektem, mającym na celu osłonę wagonów kolejowych za pomocą dział podczas transportu wojska. (*Cz.*)

Wiedeń 4. listopada. *Neue freie Presse* stwierdza, iż dr. Schmerling będąc dnia 31. października na audjencji u cesarza, z powodu podeszłego wieku upraszał monarchę o zwolnienie go z urzędu prezydenta najwyższego trybunału państwowego. Chociaż cesarz pozostawił dr. Schmerlingowi czas do namysłu, czyby nie mógł on jeszcze pozostać na swej posadzie, to jednak obstaje on przy swym zamiarze. Donosząc o tem, poświęca *Neue freie Presse* gorące słowa uznania dla pięćdziesięcio-letniej pracy tego męża, który wielkie położył zasługi dla państwa, na ważnych stanowiskach, jakie w swem życiu zajmował i wyraża nadzieję, iż będzie on jeszcze długie lata pracować dla dobra państwa w izbie panów. (*G. L.*)

Wiedeń 4. listopada. Jako prezydenta austrjackiej delegacji wymieniają księcia Schoenburga, albo ks. Alfreda Windischgraetza. Prezydent obrany będzie tego roku z łona izby panów.

Podczas zebrania się delegacyj, odbywać się będą tygodniowo tylko dwa pełne posiedzenia izby deputowanych, a za to częstsze posiedzenia komisyj. (*G. L.*)

Wiedeń 4. listopada. Minister spraw zagranicznych hr Kalnoky, miał wczoraj przedpołudniem półgodzinną audjencję u króla greckiego. (*G. L.*)

Belgrad 4. listopada. Przyjęcie dymisji ministrów: Vuicsa i Tauszanowicsa jest politycznym krokiem regenta Risticsa, celem okazania objektywności rządu. Ogólnie sądzą, że Vuics otrzyma napowrót tekę, zaś regencja pozbędzie się w ten sposób Tauszanowicsa. Stosunki w ogólności są tu nadzwyczaj zagmatwane. Partja radykalna doznaje coraz większego rozbicia. (*G. L.*)

Berlin 4. listopada. Według *Fresinnige Ztg.* zamierza rząd rosyjski wydać także zakaz wywozu koni i nierogacizny. Tutejsze koła finansowe utrzymują, że rząd rosyjski nosi się z planem zaciągnięcia nowej pożyczki, ale tylko krajowej, celem zapobieżenia klęsce głodowej. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. listopada. W komisji budżetowej dawał dziś minister obrony krajowej wyjaśnienia o rezultatach egzaminów wojskowych jednorocznych ochotników. Ogółem służyło w Przedlitawji w r. 1890: 2938, a w r. 1891 — 2574 ochotników. W r. 1890 - zdało egzamin oficerski 80 7, a w r. 1891: 79 4 procent.

Wiedeń 4. listopada. W komisji budżetowej przy tytule cło, rozwinęła się dyskusja o traktatach handlowych. Mautner żądał otwarcia granicy dla rumuńskiego bydła. Kozłowski odparł, że otwarcie to pozbawiłoby Austro-Węgry korzyści, które mogą być osiągnięte przez traktat z Niemcami. Z drugiej strony dla przemysłu austrjackiego byłaby korzyść nie wielka, w ciągu trwania wojny cłowej niektóre gałęzie przemysłu wytworzyły się w Rumunji dla niektórych zaś znaleziono inne źródła. Minister nic stanowczego w tej sprawie nie powiedział.

* * *

W izbie deputowanych rady państwa toczyła się na wtorkowem posiedzeniu rozprawa szczegółowa nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.

Kaltenegger podniósł dotkliwy brak pomocników przy pracy po wsiach, a to w skutek ośmioletniego obowiązku szkolnego. Domaga się on dla Kościoła katolickiego ochrony, którą mu zastrzegły ustawy zasadnicze, żąda dalej harmonji w szkole między nauczycielami a duchowieństwem i kończy wezwaniem do solidarności między wszystkimi katolicko-konserwatywnymi posłami.

Minister dr. Gautsch podziela zapatrywania jego na ważność zadania szkoły, w kierunku pielęgnowania w niej moralności. Co się tyczy pogardliwego sądu o sztuce, wyrażonego przez poprzedniego mowcę, zaznaczył p. minister, że zadaniem wychowania jest, doprowadzić młodzież stopniowo do tego aby w sztuce widziała więcej, niż w niej widzi moralność zdawkowa. (Oklaski z lewicy).

W dalszym ciągu swej mowy minister zauważył, iż rząd zna trudności w obsadzaniu posad inspektorów szkolnych w Galicji; przypomina, iż w czterech ostatnich latach zamianowano sześciu nowych krajowych inspektorów szkolnych dla Galicji i oświadcza, iż wszystkie poruszone kwestje starannie zbada.

Wobec wywodów Masaryka, który żąda rozszerzenia nauk przyrodniczych w gimnazjach, zauważał minister, iż gimnazjum stanowi samodzielną, w sobie zaokrągloną całość, nie jest zaś tylko przygotowaniem do studjów uniwersyteckich.

Wobec zbyt pesymistycznego przedstawienia patologicznych skutków szkoły, oświadcza minister, iż gminy, kraje i państwa większą troskliwością otaczają hygjenę szkolną. Co do kwestji kobiet, podniósł minister, iż ministerstwo oświaty uważa za swoje zadanie wychowywać kobiety w tym kierunku, aby umiały wychowywać własne dzieci. Minister uznaje uzdolnienie kobiet do praktyki lekarskiej w chorobach kobiecych, zauważa jednak, że rozstrzygnięcie tych kwestyj nie leży wyłącznie w zakresie ministerstwa oświaty. W końcu wita minister z zadowoleniem wezwanie jednego z mowców, aby na polu szkolnictwa broń zawieszono, obawia się jednak, iż szczęk broni we własnym obozie tego mowcy nie dozwoli na to, aby został osiągnięty pożądany spokój.

Barwiński użalał się na brak nadzoru szkolnego w Galicji czego przyczyną są zbyt rozległe okręgi szkolne, wyraził życzenie ulżenia o tyle okręgowym inspektorom szkolnym, aby nie potrzebowali załatwiać spraw administracyjnych i zalecał w końcu większe uwzględnianie języka ruskiego na okręgowych konferencjach szkolnych.

Tytuły 1 do 10 przyjęto.

Minister sprawiedliwości zawiadomił osobnem pismem, iż cesarz zezwolił wypłacić 3.000 zł. Piotrowi Pabstowi, jako odszkodowanie za przebyte niewinnie więzienie. (Żywe oklaski).

Fuss i towarzysze wnieśli do ministra skarbu interpelację w sprawie przedłożenia ustawy względem przyznania dodatków drożyźnianych urzędnikom państwowym trzech najbliższych klas rangi, które to dodatki mają być im wypłacane aż do czasu zupełnego uregulowania płac.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Zakopane 4. listopada. Między zarzutami, jakie Węgrzy mają zgłosić przeciw Galicji, w sprawie zatargu o Morskie Oko, znajduje się także twierdzenie, iż akt, sporządzony w r. 1824 przez komisarza Nerunowicza, w którym to akcie N, w imieniu skarbu austrjackiego oddał Homolaczowi, jako nowemu nabywcy klucza Zakopane, przestrzenie pomiędzy „Czarnym Stawem", „Rysami" i „Żabiem" w posiadanie — był nieważny. Węgrzy zaraz też protestowali przeciw granicy, we wspomnianym akcie wyrażonej, ale bezskutecznie. Gdyby N. chciał był wtedy zająć się tą sprawą, byłby się przekonał, że granica iść ma raczej (?) ze szczytu góry Mięguszowieckiej („Nad Rybie") w środek Morskiego Oka, oraz potokiem, płynącym od Morskiego Oka. Atoli Nerunowicz dokonał odgraniczenia wbrew opinji Węgrów, według własnego zdania. Wobec tego utrzymują, że wina późniejszych nieporozumień nie spada na nich, tylko na Galicję. Warto zaznaczyć, że Węgrzy sami nie wiedzą co im się należy, gdy bowiem chcieli w r. 1824 połowę Morskiego Oka i cały Czarny Staw, teraz żądają już tylko połowę Czarnego Stawu — co czyni znaczną różnicę i świadczy, że zaczynają oni ograniczać swe żądania.

Wiedeń 4. listopada. Obiega pogłoska, że na miejsce Schmerlinga, mianowany zostanie prezydentem najwyższego trybunału Stremayer. W miejsce Stremayera ma być wiceprezydentem trybunału najwyższego zamianowany Prażak; niektórzy twierdzą, że miejsce to obejmie dzisiejszy minister skarbu Steinbach.

Paryż 4. listopada. Rząd otrzymał wiadomość, że rozbójnicy na wyspie Madagaskarze zamordowali lekarza francuskiego, Beziata, i dwudziestu towarzyszących mu krajowców. Francja będzie żądała od rządu Howasów indemnizacji na rzecz pozostałej rodziny Beziata.

Rzym 4. listopada. Wbrew niepokojącym pogłoskom, papież ma się dobrze. Z powodu niepogody odbył papież wczoraj przechadzkę po lożach Watykanu.

Dublin 4 listopada. Antiparnellitowski deputowany Thimoty Healy, został wczoraj w obliczu sądu publicznie przez siostrzeńca Parnella, Mac Dermotta, czynnie znieważony. Z rąk Mac Dermotta został Healy uwolniony przez policję. Postępek Mac Dermotta odnoszą do mowy Healy'ego, którą miał przeciw Parnellowi w Longford.

Sofja 4. listopada. W Chaskowo aresztowany został Christo Kuzmanow, obwiniony o udział w zamordowaniu ministra Belczewa. Ponieważ stawił opór, odniósł ciężkie pokaleczenia.

Sofja 5. listopada. W całej Bułgarji spadły wielkie śniegi. Pociąg błyskawiczny, idący ze Stambułu, stoi w śniegu pod Dragmanem. Lokomotywa, wysłana na pomoc, również ugrzęzła w śniegu.

Berlin 4. listopada. Parlament niemiecki otwartym zostanie 17. listopada.

Zara 4. listopada. Wczoraj popołudniu przewrócił wicher (t. zw. Bora) koło Oltre barkę w której znajdowało się kilkadziesiąt kobiet, zajętych praniem bielizny. Szesnaście z nich utonęło.

Tryest 4. listopada. Na parowcu Lloyda „Juno" wybuchł wczoraj popołudniu pożar. Zajęły się zapałki, które były źle zapakowane. Pożar stłumiono sikawkami okrętowemi.

Wiedeń 5. listopada. *Wien. Ztg.* zamieszcza znów listę osób, powołanych do rady ubezpieczeń; z Galicji nie znajdujemy nikogo.

Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ks. Orleanu.

Buda-Peszt 5. listopada. W radzie miejskiej postawiono wniosek cofnięcia corocznej premji wyścigowej 5000 zł. z powodu ostatnich skandali.

Berlin 5. listopada. Parlament zbierze się 17. bm.

Berlin 5. listopada. Ogromne wrażenie sprawił upadek firmy Hirsch et Wolff. Zdaje się, że kilka miljonów depozytów sprzeniewierzono. Minister Zedlitz miał stracić cały majątek. Krążą pogłoski, że Wolff, który na swoją osobę wydawał pół miljona rocznie, został aresztowany.

Londyn 5. listopada. Według wiadomości z Rio Janeiro, rząd dokonał znów zamachu stanu. Parlament rozpędzono przemocą, opornych i przywódców opozycji aresztowano i przywrócono dyktaturę prezydenta.

Rzym 4. listopada. Kongres pokoju uznał język francuski jako swój urzędowy.

Wielkie wrażenie wywołała mowa Imbrianiego, który zaznaczył, że wojna tak długo istnieć musi i jest potrzebna, dokąd życzenia narodowe i narodowe, godziwe aspiracje zaspokojone nie zostaną. Podobne zdanie wypowiedział Francuz Hubbard.

Wiedeń 5. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 276—, laenderbanki 190·90, statsbany 277 75, lombardy 89, alpiny 64·90, renta majowa 91 40, węgierska renta złota 103 20.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. Cielecki z Hudyńkowiec. St. hr Dzieduszycki z Gwoździca. J. Jabłonowski z Z gwoździa. W. Niezabitowski z Łanek. J. Horodyski z Kociubiniec. S. Jabłonowski z Popowic. A. Przedrzymirski z Maćkowiec. R. Kameniczek z Berna. R. Podlewski z Rzeszowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gurski z Sądowej Wiszni. Dr. Falk z Żółkwi. A. Rosenberg z Nadworny. E. Müller z Lipska. I. Ciżek, I. Janacek z Pragi. L. Redlich. F. Pitsch, F. Puchinger. A. Pick z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Gałuński z Tłumacza. I. Utschik ze Śniatyna. E. Pollak, G. Koller z Wiednia. K. Radziejowski z Korczmina. K. Czarkowski z Krakowa. Ks. I. Łukaszkiewicz z Krasiczyna.

HOTEL WARSZAWSKI. I. Nizowa z Z wadowa. A. Madejewski z Podhorodyszcza. E. Sikorska z Brodów. Dr. M. Hirschler z Bobrki. E. Kraus z Łowczyc. I. Neustein ze Stanisławowa. I. Scheibowa z Podkamienia.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Po raz pierwszy:

Genjusz złośliwy
(Un genio malefico)

balet w 5. odsłonach Ettera Baracaniego z muzyką Luca Sebastiani'ego i Umberta Chassoni'ego.

Jutro w piątek po raz drugi: „DOBRY NUMER", komedja w trzech aktach, oryginalnie napisana przez Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

Wydawca Józef Jaskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.